

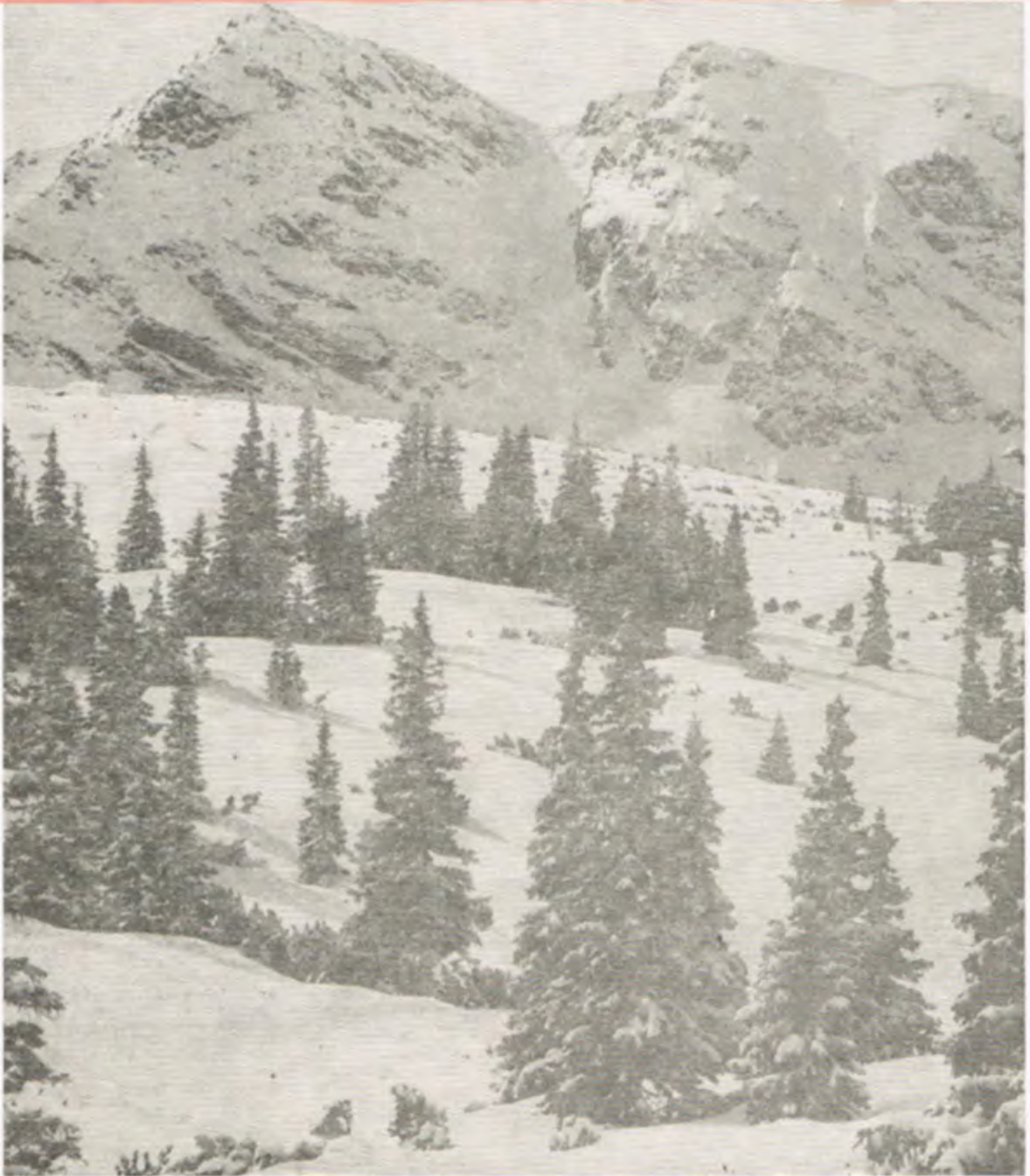
# rodzina

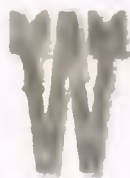
TYGODNIK KATOLICKI

NR 50 (1960) 14 GRUDNIA 1980 R. CENA 2 ZŁ

## W NUMERZE:

Pan jest blisko ● Biskup Józef  
Niemiński w Polsce ☉ Zima w  
poezji ● Tajemnice diety ☉ Bóg  
w życiu sławnych ludzi — Franci-  
szek Liszt ☉ Wróżba astrologicz-  
na dawniej i dziś





trzecią niedzielę Adwentu — z racji koloru używanych w tym dniu szat liturgicznych zwana „niedziela różową” — liturgia kościelna wzywa wyznawców Chrystusa do radości. Jest ona przelomowym dniem okresu adwentowego. Począwszy bowiem od tej niedzieli, publiczna modlitwa Kościoła coraz bardziej przepełniona jest tęsknotą za Zbawicielem. Z każdym też dniem potęguje się wzrost nastroju przed uroczystością upamiętniającą historyczne przyjście Pana.

Rozpowszechnione jest mniemanie, że pogodnym i wesołym usposobieniem odznaczają się jedynie — niezbyt pobożni — ludzie światowi. O tym jednak, że wszyscy chrześcijanie, starzy i młodzi, ubodzy i bogaci, chorzy i zdrowi, powinni być ludźmi wesołymi, wie bardzo niewiele. A nawet ci, którzy wiedzą, nie zawsze potrafią to zalecenie wprowadzić w życie. Dlatego wobec bliskości święta Bożego Narodzenia, zachęca nas do tego Kościół bardzo zdecydowanie. Czyni to za pośrednictwem dzisiejszej lekcji mszalnej (Flp 4,4-7), w której Apostoł zachęca, mówiąc: „*Radujcie się w Panu zawsze; powtarzam, radujcie się!*” (Flp 4,4) Uzasadniając zaś konieczność takiego postępowania dodaje: „*Pan jest blisko!*” (Flp 4,5b).

Podobnie Jan Chrzciciel przynosi nam w ewangelii (J 1,19-28) najbardziej radosną nowinę dnia dzisiejszego. Oświadcza bowiem: „*Ja chrzczę wodą, ale pośród was stoi Ten, którego wy nie znacie!*” (J 1,26). Dlatego zastanówmy się nad bliskością

## „Pan jest blisko”

Pana w świetle wypowiedzi Poprzednika Chrystusowego oraz wyciągniemy odpowiednie wnioski dla naszego życia religijnego.

Kilka miesięcy przed publicznym wystąpieniem Chrystusa, rozpoczął swą działalność Jan Chrzciciel. Nakazywał zmianę myśli oraz udzielał chrztu pokuty. Nadmienić wypada, że już w innych religiach starożytnych publiczne wyznawanie win oraz obmycie ciała stanowiło część specjalnego rytuału oczyszczenia, gdyż było najbardziej dostępnym symbolem czystości duchowej. Również w religii starotestamentowej praktykowane były podobne zwyczaje. Bowiem w dniu Pojednania najwyższy kapłan wyznawał przed Bogiem grzechy całego ludu izraelskiego, a następnie dokonywał na sobie obmycia rytualnego. Toteż Jan udzielając chrztu przez polanie wodą, nie wychodził w zasadzie poza praktyki judaistyczne. Ale nową rzeczą w jego działalności było to, że wymagał tych praktyk jako przygotowanie do królestwa Bożego, którego nadejście zapowiadał jako bardzo bliskie.

Ostatecznie działalnością Jana nie interesowałby się zapewne nikt, gdyby pozostał on w swojej pustelni, nawet w niewielkim gronie uczniów. Ale — jak wspomina inny Ewangelista — „*wyszła do niego Jerozolima oraz cała Judea i cała okolica nadjordańska!*” (Mt 3,5). Nie mogło to więc ująć uwagi oficjalnych czynników żydowskich, które pilnie czuwały nad wszelkimi formami nauczania tak w stolicy, jak i poza nią. A ponieważ wystąpienia Chrzciciela odznaczały się niezwykłą siłą i zjednywały mu coraz to nowych zwolenników, ci, którzy dzierżyli w Jerozolimie ster władzy religijnej, nie mogli pozwolić działać mu samowolnie. Toteż „*Żydzi z Jerozolimy wysłali do niego kapłanów i lewitów, aby go zapytali: Kim ty jesteś?*” (J 1,19). Była to więc specjalna komisja mieszana, w skład której wchodziłi kapłani i lewici. Zadaniem ich było dowiedzieć się z jakiego tytułu i z czyjego upoważnienia występuje on publicznie. Świadcstwo Janowe złożone wobec oficjalnych rzeczników Starego Przymierza, miało charakter urzędowy.

Oczekiwania mesjańskie były wówczas w narodzie żydowskim bardzo żywe. Dlatego z uwagi na charakter wystąpienia Jana Chrzciciela, nie tylko prosty lud, ale i starszyzna żydowska sądziła zapewne, że jest on zapowiedzianym przez proroków Chrystusem-Mesjaszem. On jednak „*wyznał!*”, a nie zaprzeczył, i oświadczył: „*Ja nie jestem Chrystusem!*” (J 1,20). Świadcstwo Jana wyklucza więc tę ewentualność. Wobec tego wysłannicy „*zapytali go: Kim więc? Eliaszem jesteś? A on odrzekł: Nie jestem. Prorokiem jesteś? I odpowiedział: Nie!*” (J 1,21). Bowiem według przekonania powszechnie panującego wśród ludu izraelskiego, Eliasz oraz jakiś inny prorok — którego błędnie odróżniali od samego Chrystusa — mieli poprzedzić pierwsze przyjście Mesjasza. Jednak świadcstwo Poprzednika Chrystusowego dotyczące charakteru jego działalności w tym względzie było negatywne. Odrzucił bowiem kolejne wszystkie sugerowane mu godności, upoważniające go według opinii zwierzchników religijnych, do działalności publicznej.

Wysłannicy nie mieli jednak ochoty ustąpić. „*Rzekli mu więc: Kim jesteś? Musimy (bowiem) dać odpowiedź tym, którzy nas posłali. Coż powiadasz sam o sobie?*” (J 1,22). Dopiero wtedy Jan Chrzciciel pozytywnie określa swoją rolę, mówiąc: „*Ja jestem głosem wołającym na pustyni: Prostujcie drogę Pana, jak zapowiedział Izajasz prorok!*” (J 1,23). Na uporeczywe pytania wysłanników żydowskich odpowiada, że jest on tylko poprzednikiem Mesjasza, mającym przygotować Mu drogę do ludzkich umysłów i serc. Stanowi to nawiązanie do prorocstwa Izajasza który napisał: „*Przygotujcie na pustyni drogę Pań-*



„Ja jestem głosem wołającym na pustyni: Prostujcie drogę Pana, jak zapowiedział Izajasz prorok” (J 1,23)

ską, wyprostujcie na stepie ścieżkę Boga naszego” (Iz 40,3). Tę część perykopy uzupełnia Ewangelista uwagą: „*A wysłannicy byli z faryzeuszów!*” (J 1,24). Delegacja oficjalnych władz żydowskich składała się prawdopodobnie z przedstawicieli różnych ugrupowań religijnych, wśród których kapłani i faryzeusze — od początku usposobieni negatywnie do Chrystusa i Jego zbawczego dzieła — odgrywali najważniejszą rolę. Indagację rozpoczęli kapłani, a kontynuowali ją faryzeusze. Pierwszych interesował przypuszczalny mesjański charakter działalności Jana; drudzy domagali się teologicznego uzasadnienia jego uprawnień do publicznego nauczania religijnego.

Skoro jednak — według przekonania wysłanników — „*Kaznodzieja nad Jordanu!*” nie posiadał żadnych uprawnień do publicznej działalności, delegaci przystąpili do ataku. Toteż „*pytając go, rzekli mu: Czemu więc chrzczisz, jeśli nie jesteś Mesjaszem, ani Eliaszem, ani prorokiem?*” (J 1,25). Pytanie takie było poniekąd uzasadnione, gdyż chrzest wodą na odpuszczenie grzechów zapowiadał prorocy dopiero na czasy mesjańskie. Wtedy „*odpowiedział im Jan, mówiąc: Ja chrzczę wodą, ale pośród was stoi Ten, którego wy nie znacie!*” (J 1,26). Bowiem praktyka chrztu nie była znana u Żydów. Natomiast prawodawstwo starotestamentowe mówiło o oczyszczeniach rytualnych dostępowych przez obmycie. Jednak chrzest Janowy różnił się zasadniczo od wspomnianych obrzędów, gdyż domagał się nawrócenia postulowanego przez proroków. Był on jednak zaledwie zapowiedzią chrztu „*Duchem Świętym!*” udzielanego przez Chrystusa. A zamiast dyskusji o chrzcie, której zdają się oczekiwać pytający, kieruje Jan ich uwagę na osobę Tego, który stoi wśród nich, mimo że jeszcze Go nie znają.

By zaś ułatwić im zrozumienie o kogo tutaj chodzi, Poprzednik Chrystusa dodaje: „*To Ten, który przyjdzie po mnie i któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemienia sandałów jego!*” (J 1,27). Chociaż nie nazywa Go po imieniu ani nie wymienia Jego godności mesjańskiej, podkreśla jednak jego obecność i swój do Niego stosunek. Wzmianka o niegodności Jana spełniania wobec Niego czynności służebnych powinna była naprowadzić przywódców izraelskich na myśl, o kogo tutaj chodzi. Jednak faryzeusze, którzy spodziewali się Mesjasza jako potężnego ziemskiego monarchę przychodzącego odbudować potęgę Izraela, nie zwrócili uwagi na tę wypowiedź Jana Chrzciciela.

Miejscem przesłuchania Jana Chrzciciela, a zarazem jego działalności, była — podlegająca wówczas władzy Heroda Antypasa — Perea, a dokładniej wschodni brzeg Jordanu. Bowiem Ewangelista pisze: „*To działo się w Batabarze za Jordanem, gdzie Jan chrzczył!*” (J 1,28). Najprawdopodobniej chodzi tu o okolicę miejscowości Tell-el-Madesz, znajdującą się na północ od mostu przy ujściu Jordanu do Morza Martwego.

„*Pan jest blisko!*” (Flp 4,5b). Świadomość tego faktu zawsze była i jest dla dzieci Bożych powodem radości i szczęścia. Bo „*jeśli Bóg z nami, któż przeciwko nam?*” (Rz 8,31). Nie jest to przenośnia, gdyż dzięki przymiotowi wszechobecności jest On wśród nas i wokół nas. Bo według nauki objawionej. „*w nim żyjemy i poruszamy się, i jesteśmy!*” (Dz 17,28a). Jest On w bliźnich naszych, gdyż utożsamia się z każdym człowiekiem. Świadczy o tym słowa Zbawiciela: „*Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych braci moich, mnie uczyniliście!*” (Mt 25,40). Przebywa wreszcie w duszach naszych, gdy pozostajemy w stanie łaski uświęcającej. Przypomina tę prawdę apostoł Paweł, pisząc: „*Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który jest w was?*” (I Kor 6,19).

W ostatnich tygodniach Adwentu szczególnie pamiętajmy o bliskości Boga. Uświadamiajmy sobie Jego wśród nas obecność. Dostrzegajmy Go w bliźnich naszych. Postarajmy się, by przez łaskę zamieszkał On w sercach naszych. Będzie to najlepsze przygotowanie do radosnego świętowania pamiętki narodzenia Boga-Człowieka.

Ks. JAN KUCZEK

# Biskup Józef Niemiński w Polsce

Przewielebny Książe Biskupie. Zarówno Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego biskup Tadeusz R. Majewski, jak też Redakcja „Rodziny” prosili mnie, abym korzystając z krótkiego pobytu Księdza Biskupa w Polsce, przeprowadził z Nim krótką rozmowę na temat pracy i rozwoju diecezji kanadyjskiej Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego — diecezji, którą Ksiądz Biskup kieruje.

**Pyt.** Na początku chciałbym zapytać, jakie to szczęśliwe wiatry skierowały osobę Księdza Biskupa do Polski w październiku 1980 r.?

**Odp.** Nie kicrowały mnie tu żadne wiatry, po prostu brałem udział w Konferencji Biskupów Starokatolickich w Bonn w dniach od 8—10 października br. wraz z Pierwszym Biskupem Franciszkiem Rowińskim oraz Biskupem Antonim Ryszem — ordynariuszem diecezji centralnej PNKK i po zakończeniu Konferencji postanowiłem wracać do Toronto przez Warszawę. Na ogół korzystam z każdej nadarżającej się okazji, aby odwiedzić Polskę i zainteresować się rozwojem naszego Kościoła w kraju ojczystym.

**Pyt.** Czy parodniowy pobyt w Polsce był wystarczający do zorientowania się w zmianach, jakie nastąpiły w Kościele naszym w Polsce od ostatniej wizyty Księdza Biskupa u nas?

**Odp.** Nie był wystarczający. Nie mniej jednak zdołałem choć w części zapoznać się z życiem Kościoła. Z wielką radością np. przyjąłem wiadomość, że sprawa budowy kościoła w Częstochowie posunęła się naprzód. Uzyskano plac pod budowę i wszelkie potrzebne zezwolenia od władz wojewódzkich. Jest to ogromny sukces. Znam skromną kaplicę naszą w Częstochowie i rozumiem wielką radość licznych wyznawców, gdy dowiedzieli się o pierwszych, ważnych decyzjach odnośnie budowy. Tuż przed odlotem do Bonn zdołałem przeprowadzić kolektę w swojej diecezji i zebrałem na ten cel 1500 dolarów kanadyjskich, które z radością wręczyłem biskupowi Tadeuszowi Majewskiemu. Nie jest to kwota wielka, ale — jak na początek — nie jest też mała. Mam nadzieję, że nasza ofiara będzie dla innych podniecią — myślę o PNKK w USA — do zebrania większej sumy pieniędzy.

Z okazji pobytu w Warszawie odwiedziłem także wraz z biskupem Tadeuszem Majewskim kilka parafii w Lubelskiem: Kosarzew, Maciejów, Gorzków, Grudki. Wszędzie zastaliśmy wzorowy porządek, w niektórych prace remontowo-budowlane. W sposób szczególny zachwyciłem się piękną, nowoczesną architekturą kościoła w Grudkach. Trwają w nim prace wewnątrz, kładzie się posadzkę i upiększa ściany boazerią z drzewa. Znałem skromny, drewniany kościółek w Grudkach z dawnych czasów. To, czego tu dokonano, budzić może podziw i zazdrość. Przyznam się szczerze, że gdyby nam w Kanadzie przyszło budować taką świątynię, nie wiem, czy podołalibyśmy temu zadaniu. My na ogół kupujemy kościoły gotowe, opuszczane przez inne wyznania, z braku wyznawców.

**Pyt.** Księżu Biskupie, mieliśmy prowadzić rozmowę na inny temat — o pracy i sukcesach Księdza Biskupa w Kanadzie, a nie o sukcesach Kościoła w Polsce. Nie wiem jak to się stało, żeśmy od tematu odbiegli.

**Odp.** Od kiedy Ksiądz Biskup kieruje diecezją kanadyjską PNKK jako jej ordynariusz?

**Odp.** Po otrzymaniu sakry biskupiej w katedrze św. Stanisława w Scranton, Pensylwania, ówczesny Pierwszy Biskup Leon Grochowski erygował natychmiast nową diecezję kanadyjską i mnie mianował ordynariuszem tej diecezji 26 czerwca 1968 r. W miarę moich sił starałem się niewielką swoją diecezję powiększyć, organizując kilka nowych parafii, jak np. w Oakville, Ont., w Scarborough, Ont. oraz w Welland, Ont. Poświęcenia kościoła w Welland dokonam w połowie listopada 1980 r.

**Pyt.** Od jak dawna istnieje w Kanadzie Polski Narodowy Kościół Katolicki?

**Odp.** Od 1904 roku. W tym bowiem roku została zorganizowana pierwsza parafia pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Winnipegu. Ubiegłego roku parafia ta obchodziła uroczyste 75-lecie swego istnienia. Ostatnim jej proboszczem, od kilku zaledwie lat, jest — wykształcony w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie — ks. senior Wacław Cwieka. Mianowałem go niedawno seniorem (dziekanem), gdyż zasłużył sobie na to roztropną, gorliwą pracą duszpasterską. Prócz niego pracuje w mojej diecezji jeszcze kilku księży z Polski: ks. Mieczysław Klekot, ks. Zbigniew Pióro. Z pracy ich jestem, jak dotąd bardzo zadowolony.



Biskup Józef Niemiński — ordynariusz diecezji kanadyjskiej PNKK

**Pyt.** Jak wygląda w Kanadzie współpraca ekumeniczna z innymi wyznaniami?

**Odp.** Najlepiej współpracuje się nam z Anglikanami. Zawsze byli bardzo życzliwi dla naszego Kościoła. Ostatnio np. udostępnił nam za minimalne wynagrodzenie zabytkowy kościół w Scarborough pw. św. Jakuba. Jest to najstarszy kościół w tym mieście. Dzięki temu mogliśmy zorganizować tam nową polską parafię. Również Metodysty przyszli nam z pomocą, gdyż mogliśmy od nich kupić, stosunkowo tanio, kościół i plebanię dla naszych duszpasterskich potrzeb w Welland. Z biskupami i duchownymi Kościoła Rzymskokatolickiego spotykamy się najczęściej podczas tygodnia Modlitw Ekumenicznych w dzielnicy Parkdale, gdzie znajduje się świątynia rzymskokatolicka. Centralne nabożeństwo ekumeniczne odbywa się zazwyczaj w największej w Toronto katedrze anglikańskiej. Biorą w nim udział duchowni różnych wyznań: Anglikanie, Zjednoczony Kościół Kanady, Prezbiterianie, Baptyści, przedstawiciele Kościoła Rzymskokatolickiego i inni. Do tej pory byłem jedynym biskupem wśród tych duchownych różnych wyznań, dlatego zawsze na zakończenie modlitw, udzielałem błogosławieństwa.

**Pyt.** Jaki jest stosunek Rządu Kanadyjskiego do naszego Kościoła?

**Odp.** Bardzo życzliwy — jak zresztą do wszystkich innych wyznań. Nie tak dawno Rząd kanadyjski powołał nowe ministerstwo p.n. Ministerstwo Multiculturalizm (Ministerstwo Wielokulturalności), które ma za zadanie wspierać działalność różnych grup etnicznych znajdujących się w Kanadzie. Pierwszym ministrem tego resortu był Polak — p. dr Stanisław Hajdasz. Jest obecnie senatorem w Rządzie kanadyjskim. Ministerstwo np. wspiera finansowo szkoły dla dzieci prowadzone w ojczystym języku kraju, z którego pochodzą, przydziela dotacje na organizowanie festiwali narodowych, chórów narodowych itp. Z pomocy tych również nasz Kościół często korzysta. W parafiach mojej diecezji polskość jest pielęgnowana i podtrzymywana. Jeszcze w Kanadzie w wielu miejscowościach rozbrzmiewa język polski. W Toronto np. najwięcej ludzi uczęszcza na Msze św. w języku polskim. W mojej katedrze, w niedzielę, odprawia się dwie Msze św. po polsku, a jedna w języku angielskim.

Dziękuję Księdzu Biskupowi za rozmowę i życzę pomocy Bożej w dalszej pracy.

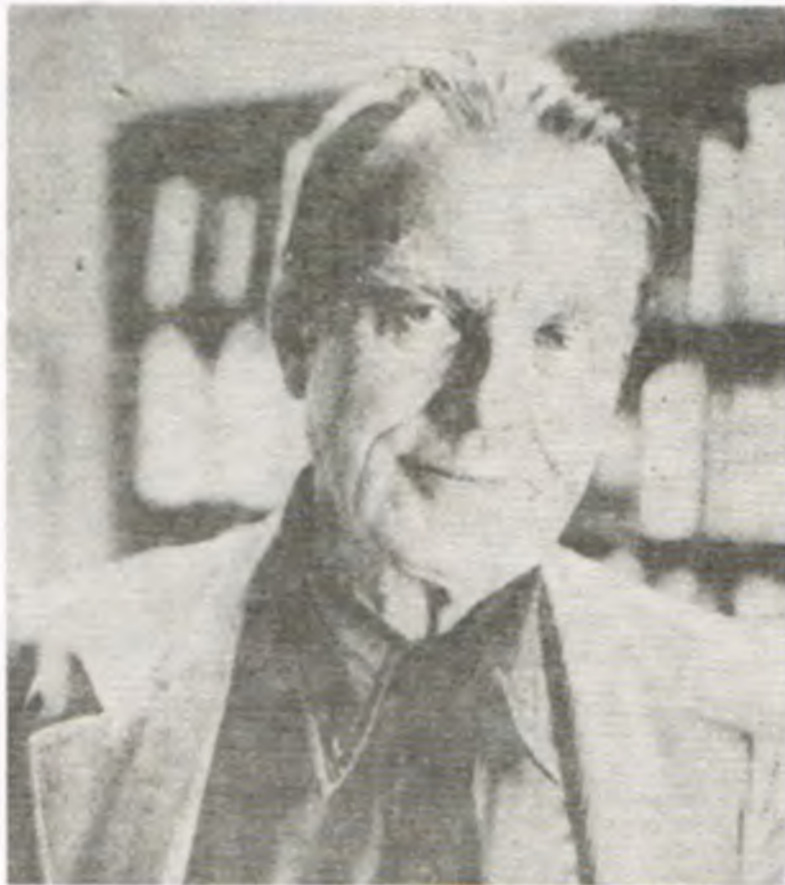
Rozmawiał: Ks. E. BAŁAKIER

# CZESŁAW MIŁOSZ — laureat Nagrody Nobla

Czesław Miłosz urodził się 30 czerwca 1911 roku w Szejtėjmach, powiat Kiejdany, na Litwie. Dzieciństwo spędził w Rosji i na Litwie. Ukończył Gimnazjum im. Zygmunta w Wilnie, a następnie wydział prawa na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, w roku 1934. W latach studenckich należał do Akademickiego Klubu Włóczęgów i do Sekcji Twórczości Oryginalnej Koła Polonistów, pierwsze wiersze drukował w „Alma Mater Vilnensis”, był współzałożycielem pisma „Żagary”, wydał tomik wierszy „Poe-mat o czasie zastygłym” (1933) i razem ze Zbigniewem Folejewskim „Antologię poezji społecznej” (1933). W roku 1934 otrzymał nagrodę wileńskiego Związku Literatów za twórczość poetycką. W roku 1936, po powrocie z Paryża, gdzie przebywał jako stypendysta, wydał tom wierszy „Trzy zimy”, pracował wówczas w oddziale Polskiego Radia w Wilnie. Od roku 1937 do września 1939 podjął pracę w Biurze Planowania Programów Polskiego Radia w Warszawie. Współpracował z pierwszym pismem literackim w okupowanej Warszawie, przepisywanym na maszynie, redagowanym przez Jerzego Andrzejewskiego i zawierającym prawie wyłącznie ten artykuły. Ułożył drugą z kolei spośród podziemnie drukowanych antologii poetyckich (po antologii N. Kwiatka), „Pieśń niepodległa” (1942) oraz wydał w swoim przekładzie i z komentarzem książkę Jacquesa Maritaina „Drogami kłęski” (1942).

Większość wierszy przedwojennych i wiersze z lat wojny ziożyły się na tom „Ocalenie” (1945), wydany przez Wydawnictwo „Czytelnik”. Od końca 1945 do 1 lutego 1951 roku był urzędnikiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych PRL, na placówkach w New Yorku, Waszyngtonie i w Paryżu. W roku 1948 ukazał się w „Twórczości” jego „Traktat poetycki”. Gdy podjął decyzję o pozostaniu na Zachodzie, osiedlił się we Francji. Wówczas napisał „Zniewolenie umysłu” (1951), a latem 1952 roku na konkursie ogłoszonym w Genewie otrzymał „Prix Littéraire Europeen 1953”. Współpracował z paryską „Kulturą”, gdzie ukazały się polskie wydania jego książek:

„Zniewolony umysł” (1953), „Światło dzienne” (wiersze — 1953), „Zdobycie władzy” (1955), „Dolina Issy” (1955), „Traktat poetycki” (1957), „Kontynenty” (1958), „Rodzinna Europa” (1959) oraz jego przekłady z angielskiego i francuskiego na polski: Daniel Bell, „Praca i jej gorycze” (1957); Jeanne Hersch, „Polityka i rzeczywistość” (1957); Simone Weil, „Wybór pism” (1958); „Kultura masowa” (1959); „Węgry” (1980). Podczas pobytu we Francji żył wyłącznie z pióra, dzięki przekładowi jego książek na obce języki, drukował w pismach zachodnioeuropejskich i posyłał korespondencję do BBC.



Na jesieni 1960 roku na zaproszenie Uniwersytetu Kalifornijskiego wyjechał do Berkeley, gdzie otrzymał pracę na Wydziale Języków i Literatur Słowiańskich. W roku 1961 został mianowany profesorem języków i literatur słowiańskich i zamieszkał w Berkeley na stałe. W pięćdziesiątą rocznicę śmierci Stanisława Brzozowskiego napisał studium o nim „Człowiek wśród skorpionów” (1962). Okres kalifornijski przyniósł dwa tomy wierszy: „Król Popiel i inne wiersze” (1962), „Gucio zaczarowany” (1965). Na Uniwersytecie prowadzi m.in. seminaria przekładu poetyckiego. Częściowo ich owocem jest antologia współczesnej poezji polskiej w jego tłumaczeniu, „Postwar Polish Poetry”, Doubleday, New York (1965). Wiersze jego w przekładach na różne języki ukazały się w pismach i antologiach, poza tym w dwóch osobnych książkach — po litewsku „Epochos samoningumo poezija”, tłumacz Juozas Kekstas. Buenos Aires (1955) i po niemiecku — „Lied vom Weltende”, tłumacz Karl Dedecius, Kolonia (1966).

W roku 1969 opublikował historię literatury polskiej w języku angielskim „The History of Polish Literature”. Kolejne tomy poetyckie Miłosza to „Miasto bez imienia” (1969) i „Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada” (1974) — obydwie wydane przez Instytut Literacki w Paryżu.

Obszerny dział prozy niepo-więściowej Poety powiększył się w tych latach o zbiory esejów:

„Widzenie nad zatoką San Francisco”, Instytut Literacki, Paryż (1969); „Prywatne obowiązki”. I&K. Paryż (1972); „Emperor of the Earth. Modes of Eccentric Vision” (tom zawierający tłumaczenia szkiców ogłoszonych wcześniej po polsku lub publikowanych już dawniej w języku angielskim).

W roku 1977 ukazuje się w Instytucie Literackim w Paryżu „Ziemia Ulro”. Ten filozoficzny esej, dotyczący najistotniejszych problemów współczesności, zawiera: „wspomnienia o pierwszych próbach poetyckich autora w wileńskiej grupie „Żagary”, zbierającej się w Bazylijskich Murach, gdzie ongiś więziono Filomatów; refleksje na temat Witkacego, Gombrowicza i Przybysia: rozmyślenia nad dziełem Dostojewskiego i dziejami zachodniej wyobraźni religijnej; wiele stroniec poświęconych hermetycznym światom Blake’a, Swedenborga i O. W. Miłosza; cały traktat o Mickiewiczu i romantycznym przesileniu kultury europejskiej; wycieczki w domenę alchemii i kabaly; uwagi o teatrze Becketta, laickim humanizmie i Simone Weil; medytacje nad dzisiejszym Kościołem (zawstydzonym) i polskim katolicyzmem...”

W ub. r. w paryskiej „Kulturze”, ukazał się „Ogród nauk” — prywatna księga różności, gdzie Miłosz zestawiał „wypisy z różnych autorów, przekłady wierszy, krótkie noty itp.”.

W ostatnich latach, ten niedościgniony tłumacz najznakomitszych kręgów językowych, skupia

się na tłumaczeniu tekstów biblijnych. Na podstawie greckiej Septuaginty przełożył w 1976 roku „Księgę Eklezjasty” i opublikował ją na łamach „Tygodnika Powszechnego” (nr 11 i 12, 1977). Również z języka greckiego przetłumaczył „Ewangelię według Marka”, ogłoszoną w miesięczniku „Znak” (nr 281—282, 1977). W roku 1978 w grudniowym zeszy-cie „Twórczości” ukazał się wybór z „Księgi Psalmów”, poprzedzony przedmową autora. (Obok na str. 5 zamieszczam psalmy opublikowane w „Twórczości” nr 12/1978). Cała „Księga Psalmów” ukazała się nakładem paryskiego Wydawnictwa Pallo-tynów: „Editions du Dialogue”. W najbliższym czasie ukaże się tam Miłosza wersja „Księgi Mądrości” i „Księgi Hioba”.

Fascynacja Miłosza Biblią i podjęcie przez niego ogromnego trudu stworzenia „sakralnego, natchnionego, a jednocześnie współczesnego języka polskiego” ma swe źródło w głębokim przeświadczeniu, iż „tylko jeden język odpowiada najwyższemu prawu ludzkiej wyobraźni i w nim to zostało ułożone Pismo”.

Przyswajając na nowo pol-szczyźnie kolejne fragmenty Biblii, Miłosz tłumaczy także inne utwory, np. w roku 1977 wydaje we własnym przekładzie „Mediterranean Poems” Aleksandra Wata.

„W Polsce utwory Czesława Miłosza — wyjąwszy fragmenty — praktycznie nie ukazywały się dotychczas w wydawnictwach oficjalnych” (Nowe Książki, nr 20/1980).

Utwory Czesława Miłosza tłumaczone były nie tylko na angielski, litewski, serbsko-chorwacki, słoweński, a nawet na języki tak egzotyczne jak gujarati, telugu czy indonezyjski. Największą liczbę przekładów uzyskały książki: „Zniewolony umysł”, „Zdobycie władzy”, „Rodzinna Europa” i „Dolina Issy”.

Nagroda Nobla wieńczy szereg dużej rangi wyróżnień, jakimi Czesław Miłosz został obdarzony. Należy tu wspomnieć o nowojorskiej Nagrodzie Literackiej im. Marcina Kistera (1967), nagrodzie Fundacji im. Jurzykowskiego (1968), nagrodzie polskiego PEN-Clubu — za twórczość przekładową (1974). Najpoważniejsza była Międzynarodowa Nagroda Literacka Neustad (1978), po przyznaniu której jeden z autorów znanego kwartalnika „World Literature Today”, napisał: „...Miłosz jest jednym z największych poetów naszych czasów, być może największym”.

Oprac. M. AMBROŹY

# Psalmy w przekładzie Czesława Miłosza

## PSALM 90

1. Modlitwa Mojżesza, męża Bożego.  
Panie, ostoją nam byłeś z pokolenia w pokolenie.
2. Przedtem nim narodziły się góry, nim począłeś ziemię i świat, od wieczności na wieczność, Ty jesteś Bóg.
3. Obracasz człowieka w proch i mówisz: Wróćcie się skąd jesteście, synowie ludzcy.
4. Bo tysiąc lat w Twoich oczach są jak dzień wczorajszy, który minął, i jak nocne czuwanie.
5. Porywasz ich i są jak sen poranny, mijają niby trawa.
6. Rano kwitnie i pełni się, wieczorem skoszona usycha.
7. Bo gniewimy od Twego gniewu, zapalczywość Twoja nas przeraża.
8. Postawiłeś winy nasze przed Sobą, przed światłem Twego oblicza grzechy nasze ukryte.
9. Wszystkie dni nasze mijają pod grozą Twego gniewu, i lata nasze niktą jak westchnienie.
10. Liczba lat naszych jest siedemdziesiąt, a przy silach osiemdziesiąt lat, ale za całą chwałę jest im trud i zgryzota, i zaraz przemijają i ulatujemy.
11. Któż zrozumie siłę Twego gniewu? Wedle Twojej grozy zapalczywość Twoja.
12. Liczyć dni nasze naucz nas, abyśmy przywiedli serce do mądrości.
13. Zwróć się, o Panie! Jak długo jeszcze? Ulituj się nad sługami Twoimi.
14. Nasyć nas o poranku łaskawością Twoją, abyśmy weselić się i radować mogli po wszystkie dni nasze.
15. Rozraduj nas na miarę dni, w których utrapiałeś nas, na miarę lat, kiedy zaznaliśmy udręki.
16. Niech się objawi sługom Twoim dzieło Twoje i chwała Twoja ich synom.
17. I niech będzie dobroć Pana, Boga naszego, nad nami, a sprawię rąk naszych pobłogosław. O tak, pobłogosław sprawię rąk naszych.

## PSALM 91

1. Kto się w opiekę oddał Najwyższemu i w cieniu Wszemchnego mieszka,
2. Powie do Pana: „Ostoja i twierdzo moja, Boże mój, Tobie ufam!”
3. Bo On uratuje ciebie z sidła ptasznika, i z każdej złej przygody.

4. Piórami Swoimi ciebie okryje i pod jego skrzydłami będziesz bezpieczny. Tarczą i puklerzem jest Jego wierność.
5. Nie ułkniesz się strachu nocnego ani strzały w dzień latającej.
6. Ani zarazy, która chodzi w ciemności, ani nieszczęście, które nawiedza w południe.
7. Polegnie u twego boku tysiąc, i dziesięć tysięcy po prawicy twojej, a ciebie zło nie dosięgnie.
8. Ujrysz na własne oczy, zapłatę nieprawych zobaczysz.
9. Gdyż Pan jest twoją ostoją. Najwyższego za schronienie obrałeś.
10. Nie przypadnie na ciebie zło i choroba nie zbliży się do namiotu twego.
11. Albowiem aniołom Swoim przykazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich.
12. Na rękach swoich Ciebie nosić będą, abyś o kamień nie uraził nogi.
13. Po lwie i zmił stąpać będziesz, deptać będziesz młodego lwa i smoka.
14. „Iż rozmiłował się we Mnie, ocalę go, obronię go, gdyż poznał Moje imię.
15. Kiedy zawoła mnie, wysłucham go, przy nim będę w ucisku, wyswobodzę go i wsławię.
16. Długimi dniami nasycę go i dam mu oglądać Moje zbawienie!”

## PSALM 98

1. Psalm.  
Zaspiewajcie Panu pieśń nową, bo cudów dokonał. Przyniosła Mu zwycięstwo Jego prawica i Jego święte ramię.
2. Oznajmił Pan Swoje zwycięstwo. Wyjawia Swoją sprawiedliwość w oczach narodów.
3. Wspomniał na Swoją łaskawość i wierność dla domu Izraela. Zobaczyły wszystkie krańce ziemi zbawienie Boga naszego.
4. Wykrzykuj Panu, cała ziemia, weselcie się, radujcie się i śpiewajcie.
5. Wysławiajcie Pana przy wtórze liry, przy wtórze liry i głosem pieśni.
6. Przy wtórze trąb i przy dźwiękach rogu, zgicłk radosny czyńcie przed Królem, Panem.
7. Niechaj zagrzmi morze i co je napelnia, i okrąg świata i mieszkający na nim.
8. Rzeki niech klaszczą w dłonie i góry niech z radości zgodnie śpiewają.
9. Przed Panem, bo idzie, aby rządzić ziemią. Rządzić będzie światem w sprawiedliwości i ludami w słusności prawa.

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (513)

w opracowaniu bp. M. Rodego

K

razowy, który jest jednocześnie głową i zwierzchnikiem — Państwa Watykańskiego, kontynuacji → Państwa Kościelnego. Kościół jako instytucja opiera się w swoich rządach na przepisach Kodeksu Prawa Kanonicznego. Prawo to wydał pap. Benedykt XV dnia 27 maja 1917 roku pod tytułem Codex iur canonicum z tym, że Kodeks ten rozpoczął obowiązywać dopiero od 19 maja 1918 roku.

Ale obecny Kościół Rzymskokatolicki, jak i inne Kościoły katolickie: prawosławne i starokatolickie oraz protestanckie, w swojej teraźniejszej strukturze: ideowej, organizacyjno-administracyjnej, liturgicznej, prawnej, itd., jest owocem dokonanych i w dalszym ciągu dokonywających się przemian, zmian, udoskonaleń. Początek wszelako Kościoła Powszechnego był ten i taki sam, a mianowicie. W pierwszych wiekach Kościół założony przez Jezusa Chrystusa stanowił jeden organizm i jedną instytucję, różną jednak w swej istocie od państw świeckich, w pierwszych wiekach, to znaczy do edyktu mediolańskiego (313). Do tego czasu w zasadzie Kościół gruntował się bezpośrednio na bezpośrednich wskazaniach, poleceniach, ustanowieniach Jezusa Chrystusa, zawartych w Piśmie św. Nowego Testamentu i zrazu głównie przekazywanych ustnie, chociaż księgi Nowego Testamentu zostały spisane mniej więcej w ciągu drugiej połowy I wieku (→ Biblia; → Tradycja). Należy tu wskazać na istotne, chociaż oczywiście encyklopedycznie ujęte, elementy instytucjonalizacji chrześcijaństwa w formę Kościoła w oparciu bezpośrednim o → Ewangelie. Ewangelie zaś bardzo prosto i bardzo jednoznacznie podają, że Jezus Chrystus wybrał sobie ówczesnym zwyczajem uczniów, w tym dwunastu apostołów (→; od greckiego słowa apóstolos = posłaniec, poseł, wysłannik Boży, tu więc apostoł znaczy tyle co poseł lub wysłannik Jezusa, a nie monarcha, czy suweren polityczny) i siedemdziesięciu dwóch uczniów. Chodził po wsiach, siolach i miastach wraz ze swoimi aposto-

łami, czasem ze wszystkimi, czasem tylko z niektórymi spośród nich, i głosił swoje poglądy, również swoje nowe poglądy: religijne, społeczne, filozoficzne, częściowo zupełnie oryginalnie nowe, częściowo pokrewne dawnym i wtedy znanym i panującym. Istotą tych poglądów było głoszenie nadejścia nowego przymierza i nowego królestwa, królestwa, które jednak nie jest z tego świata, a więc pozaziemskiego, nadprzyrodzonego. Istotą z kolei doktryny, chociaż nie definiowanej expressis verbis, tegoż głoszonego przez Jezusa i przez Niego już zakładanego i organizowanego na sposób nadprzyrodzony Królestwa jest bezwarunkowa miłość Boga, i bliźniego jak siebie samego, przy czym bliźnim jest według tejże doktryny każdy człowiek, nawet nieprzyjaciel, dalej również wszystkich ludzi wobec Boga, oraz szczerą i też bezwarunkową wiarą w Jezusa, w Jego Królestwo i prawdziwość głoszonych przez → Jezusa Chrystusa poglądów, prawd, jak również w zbawczą Jego śmierć krzyżową i prawdziwe Jego zmartwychwstanie, a potem wniebowstąpienie. Zewnętrznym wyrazem czy widomym znakiem wstąpienia w to Królestwo i stania się jego obywatelem było i jest przyjęcie w oparciu o wiarę w Jezusa Chrystusa. Głoszone przez Jezusa Królestwo nie wymagało od wstępujących doń porzucania ich dotychczasowej narodowości, państwowości, stanowości, poza koniecznością rzucania się z dotychczasowymi błędnymi poglądami religijnymi i filozoficznymi i obowiązkiem kształtowania swojego życia praktycznego, osobistego i społecznego według treści poglądów Jezusa. Aby stworzyć realne podstawy możliwości przejścia obciążonej występkami wobec Boga prawdziwego i Jego prawodawstwa ludzkości w pierw do Królestwa Jezusa na Ziemi, a po śmierci do Królestwa Bożego w niebie i jako ofiara Bogu za grzech pierwszych rodziców wobec Boga Stworzyciela i ich następców, czyli całego rodzaju ludzkiego — Jezus podjął pełną cierpienie mękę i wreszcie dobro-



## Dr Jerzy Glass z Nowego Jorku i jego badania

Wśród wybitnych Polaków pracujących na terenie Stanów Zjednoczonych warto wyróżnić prof. medycyny wewnętrznej dr. Jerzego Glassa, kierownika laboratorium gastroenterologii doświadczalnej w New York Medical College. Bowierni wyniki przeprowadzonych przez niego badań naukowych mają duże znaczenie praktyczne dla wielu osób, zwłaszcza w Polsce.

Prof. Jerzy Glass był w latach 1927-30 asystentem prof. Anastazego Landaua w Szpitalu Wolskim, przy czym po trzyletnim pobycie za granicą, gdzie pogłębiał wiedzę medyczną, wrócił do kraju i współpracował od 1933 r. aż do wybuchu II wojny światowej z prof. Witoldem Orłowskim w II klinice wewnętrznej stołecznej Akademii Medycznej.

Po ciężkich przeżyciach wojennych rozpoczął się dla profesora nowy okres w jego pracy zawodowej, tym razem w Ameryce, a ściślej — w Nowym Jorku. Profesor Glass jest autorem ponad 200 prac naukowych i redaktorem wydawnictw naukowych z dziedziny chorób przewodu pokarmowego.

Doświadczenia prowadzone pod kierunkiem prof. Glassa w miejskim szpitalu Metropolitan Hospital w Nowym Jorku wykazały wzmożone występowanie krwotoków górnej części przewodu pokarmowego po spożyciu alkoholu. Przy badaniach posługiwano się, jak to zaznacza profesor, aparaturą gastroduodenoskopową najnowszego typu.

U nalogowych alkoholików krwawienie żylaków przyłykowych jest najczęściej następstwem marskości wątroby spowodowanej nadużyciem alkoholu. W tej grupie pacjentów śmiertelność dochodzi do 45 procent. Druga grupa obejmuje pacjentów pijących dorywczo, ale za to w nadmiernych dawkach. Parokrotne nieraz wypicie 250 do 300 gramów 40-50 proc. alkoholu spowodować może — cytujemy tu słowa prof. Glassa — utworzenie tzw. ostrego wrzodu żołądka bądź dużej

ilości krwawiących nadżerek w błonie śluzowej żołądka lub dwunastnicy. W tym wypadku krwotoki, będące następstwem dorywczego nadużywania alkoholu, są również często śmiertelne.

Obserwacje kliniczne wykazały, że zażywanie niektórych leków, przy jednoczesnym spożywaniu alkoholu, zwiększa możliwość powstania krwotoku. Dotyczy to m.in. preparatów kortyzonowych, salicylowych, i nawet tak nieskomplikowanych lekarstw, jak np.: aspiryna czy choćby proszki od bólu głowy. Podobny wpływ na organizm mają różnego rodzaju stresy.

Prof. Glass podaje też przykłady krwotoków będących następstwem zbytowego oziębienia ciała, spowodowanego na przykład wyjściem na mróz bezpośrednio po wypiciu większej dawki alkoholu. Do grupy stresów przyspieszających krwotoki zalicza on ponadto awanturę, bójkę wywołaną przez alkoholiczka, wypadek będący następstwem nadmiernego użycia alkoholu.

Spośród 475 przypadków ostrych krwotoków żylakowych — żołądkowych, zarejestrowanych w ciągu ostatnich 5 lat na kierowanych przez prof. Glassa oddziale gastroenterologii szpitala Metropolitan, 130 stanowią ciężkie krwotoki wywołane wrzodem stresowym, bez stwierdzenia marskości wątroby.

Prof. Glass ze swoją ekipą naukowców przeprowadza na 500 myszach doświadczenia, które — jego zdaniem pozwolą precyzyjnie ustalić stopień szkodliwości działania alkoholu na schorzenia żołądkowe, a ściślej — na uszkodzenie jego błony śluzowej. Z badań dotychczasowych wyprowadza się już konkretne wnioski. Okazało się, że szkodliwe jest nie tylko spożycie alkoholu w dużej ilości — to znaczy przekraczającej 4 do 5 gramów czystego alkoholu na kilogram wagi osobnika, ale również spożycie go w mniejszych dawkach, około 2-3 gramów na kilogram wagi pacjenta, przy dużym, to znaczy 40-50 proc. stężeniu

alkoholu. A taki właśnie procent alkoholu zawiera czysta wódka spożywana w Polsce.

Jak więc uchronić przed ciężkimi, zagrażającymi życiu schorzeniami żołądka tych wszystkich, którzy z picia wódki nie chcą, czy nie mogą (jak sami twierdzą) zrezygnować. Profesor kładzie tu nacisk na konieczność znacznego zmniejszenia stężenia spożywanego alkoholu (5-10 proc., co uzyskać można m.in. przez rozcieńczenie go wodą), podkreśla przy tym szkodliwość picia wódki bez jedzeniowego podkładu. A zjawisko to — jak twierdzi profesor — jest częste nie tylko w Polsce, ale i w Stanach Zjednoczonych.

Dalsze doświadczenia przeprowadzane na myszach wykazały, że spożywanie alkoholu przy stanach stresowych wzmaga u badanych stworzeń nasilenie owrzodzeń. Badania te, przeprowadzane obecnie i na szczurach, są w toku i śledzi je dr Krzysztof Zwierz, adiunkt Zakładu Chemii Ogólnej Akademii Medycznej w Białymstoku, który przez rok przebywał w Stanach, pracując tam pod kierunkiem prof. Glassa. Podkreślić tu należy, że w zespole pracowników przy prof. Glassie nigdy nie może zabraknąć choćby jednego Polaka. Nie jest to zresztą jedyna forma kontaktu prof. Glassa z krajem pochodzenia — Polską. W roku 1973 wziął on na przykład udział w sesji naukowej uczonych polskiego pochodzenia pracujących twórczo za granicą. Odbędzie się ona w Krakowie z inicjatywy Uniwersytetu Jagiellońskiego. Niezależnie od udziału w obradach sesji, prof. Glass wygospodarował czas, by podzielić się swymi doświadczeniami z polskimi naukowcami.

Prof. Jerzy Glass zawsze podkreśla, że współpraca i wymiana wspólnych doświadczeń we wszystkich dziedzinach nauki, a więc także i w medycynie, może przynieść w najbliższym czasie wspaniałe rezultaty.

A. LASKOWSKA

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (514)

wolną śmierć krzyżową. Dowodem zaś prawdziwości głoszonych prawd przez Jezusa a zarazem Jego boskości było i jest Jego prawdziwe zmartwychwstanie trzeciego dnia po prawdziwej Jego śmierci. A zatem — Jezus, mimo iż wiedział o swojej czekającej Go męce i mającej po niej nastąpić śmierci — bo o tym wyraźnie mówił przed swoją śmiercią i przed swoim zmartwychwstaniem, ani nie nadał głoszonemu przez siebie Królestwu na Ziemi jakichkolwiek ram organizacyjnych i administracyjnych podobnych, jeśli już nie do ówczesnych królestw ziemskich, to przynajmniej np. do organizacji i instytucji mozaizmu. Nie ujął też swoich poglądów w jakiś zwarty system. A przecież mógł być to i wiele innych jeszcze rzeczy uczynić, gdyby chciał, aby Jego Dzieło, Jego Królestwo na Ziemi było podobne do ziemskich królestw czy państw. Jezus do swojej śmierci — prosto chodził i uczył, uzdrawiał, dobrze czynił, a z wykonywanych praktyk religijnych przed swoją śmiercią wyraźnie uczestniczył tylko w wieczerzy paschalnej zgodnie z rytuałem żydowskim, ale przemienił jej istotę, zamieniając chleb w swoje Ciało, a wino w swoją Krew i polecił apostołom, aby ilekroć na taką wieczerzę będą się gromadzić, czynili to na Jego pamiątkę, Jezusową pamiątkę. Powiedział, że należy się modlić (Ojciec nasz...), dążyć do doskonałości, itd. Ale nie ustanowił ani sformalizowanej społeczności, jakiegokolwiek — religijnej czy społecznej, czy politycznej, poza m.in. zapowiedzią i obietnicą, iż Piotrowi da klucze Królestwa Niebios (Mt. XVI, 19), oraz poza powołaniem apostołów i uczniów i daniem im mocy „nad duchami nieczystymi, aby je wyganiał i aby uzdrawiał wszelką chorobę i wszelką niemoc” (Mt. X, 1). Nie skodyfikował też Jezus swojej nauki osobiście. Natomiast po swoim zmartwychwstaniu a przed wniebowstąpieniem, a potem i po wniebowstąpieniu dosyć wyraźnie chociaż nie w ziemskim normalnym znaczeniu powiedział, polecił i ustanowił pewne znamiona,

dał pełnomocnictwa, itd. zarówno tym, którzy mają wykonać Jego władzę, jak i nakreślił ramy swojego Królestwa i określili istotowo, chociaż ogólnie swoją naukę.

Można przyjąć, że przed swoją śmiercią Jezus Chrystus wyróżnił — św. Piotra i apostołów m.in. obietnicą, iż otrzymają kiedyś władzę wiązania i rozwiązywania, czyli odpuszczania i nieodpuszczania — grzechów. Oto u św. Mateusza czytamy takie słowa Jezusa, skierowane do św. Piotra: „I dam ci klucze Królestwa Niebios; i cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie” (Mt. XV, 19). Tę obietnicę władzy kluczy należy rozumieć jako kierownictwo administracyjno-organizacyjne, a nie jako obietnicę prymatu władzy w ogóle i jej źródła w zakresie jurysdykcji, doktryny, osobistej nieomyślności, kultu itd. Bo tę wprawdzie obietnicę, a potem władzę poza kierowniczo-administracyjną, którą otrzymał Piotr, otrzymali wszyscy apostołowie. Również u św. Mateusza czytamy: „Zaprawdę powiadam wam (idzie tu o apostołów n), cokolwiek byście związali na ziemi, będzie związane i w niebie; i cokolwiek byście rozwiązyali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie” (Mt. XVIII, 18).

Po zmartwychwstaniu Jezus, jak pisze św. Jan, ukazał się również apostołom, zgromadzonym w Wieczerniku i pozdrowiłszy ich: Pokój wam — stwierdził: „Jak Ojciec mnie posłał, tak i Ja was posyłam” (J. XX, 21). Wiadomo, że posłannictwo Jezusa było nadprzyrodzone i w celu i w sposobie, było też w swej istocie mistyczne, tajemnicze, nie mieszczące się w kategoriach ludzkiego poznania i zrozumienia. Więc i posłannictwo, jakim Jezus obdarzył apostołów, było i miało być w swej istocie charakteru nadprzyrodzonego i mistycznego, i w celu, i w sposobie realizacji, więc niepodobne do celów i sposobów działania królestw ziemskich i im ani w celu, ani w metodzie nie mające być

**PUBLIKACJA W ANGLII  
„FILOKALII”  
— ZBIORY ANTYCZNYCH  
DZIEŁ ASCETYCZNYCH**

Wydawnictwo angielskie „Faber and Faber” wydało pierwszy tom „Filokalii” (Miłość dobrego) — zbioru tekstów greckich ojców i pisarzy kościelnych z okresu IV—XV w., duchowej tradycji ortodoksalnej. Tłumaczenia na język angielski dokonali trzej specjaliści: G. Palmer, Philip Sherrard oraz Kallist Bar, archimandryta. Zbiór „Filokalii” jest bardzo dobrze znany na Bliskim Wschodzie i w krajach słowiańskich tradycji wschodniej, był wielokrotnie publikowany w językach greckim i rosyjskim. W roku 1946 podjęto pod kierownictwem ks. Dumitra Staniloie, znanego teologa rumuńskiego, wydanie tłumaczenia na język rumuński (dotychczas opublikowano 7 tomów tego zbioru). Pierwszy tom tłumaczenia na język francuski ukazał się na początku 1979 r. Duchowe znaczenie „Filokalii” dla człowieka współczesnego, jak zaznaczają tłumacze, polega na tym, że te „zmiany, które nastąpiły w wyniku ekstremalnych warunków życia współczesnego świata, nigdy nie będą mogły zmienić potencjalnych podstaw rzeczywistości ludzkiej oraz związku istniejącego między człowiekiem a Bogiem”. Właśnie dowodzi tego z całą oczywistością tekst „Filokalii”. Czytelnik tych tekstów, znajdujący się pod wpływem współczesnych teorii psychologicznych, jak twierdzą komentatorzy, uzyska możliwość zapoznania się z zawartą w zbiorze nauką patrystyczną o życiu psychicznym człowieka. Prawdopodobnie nauka ta zmusi go do zastanowienia się nad swoim postępowaniem i myślami oraz przyczyni się do ich ewentualnej zmiany.

**KOMITET DORADCZY  
DO SPRAW ISLAMU**

W ramach rozszerzenia ruchu ekumenicznego na tereny zasiedlone zwolennikami Islamu, teologowie protestancy, prawosławni i rzymskokatolicy z 10 krajów Europy wschodniej i zachodniej utworzyli, pod patronatem Konferencji Kościołów Europejskich, osobny Komitet Doradczy do spraw Islamu. Zadaniem tego Komitetu będzie badanie problemów muzułmanów w Europie oraz inicjowanie wspólnych spotkań z przedstawicielami tej tak aktywnej pod względem misyjnym religii.

**PRAWOSŁAWNO-  
-RZYMSKOKATOLICKIE  
SPOTKANIE W ODESSIE**

W dniach 13—17 marca br. w Odessie (ZSRR) miało miejsce spotkanie teologiczne przedstawicieli Kościołów Rzymskokatolickiego oraz Prawosławno-Rosyjskiego. W sesji tej wzięły udział: 8-osobowa delegacja rzymskokatolicka pod przewodnictwem kard. Jana Willebrandsa, arcybiskupa Utrechtu i przewodniczą-

cego Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijan, oraz 11-osobowa delegacja prawosławna, pod przewodnictwem Metropolity Kijowskiego i Halickiego Filareta, Egzarchy Ukrainy. W obradach uczestniczyli w charakterze gościa honorowego Metropolita Odessy i Chersonu.

Podstawowy temat dialogu był następujący: „Kościół Lokalny a Kościół Powszechny”. Obie delegacje w czasie wolnym od narad brały udział w nabożeństwach niedzielnych w Odesskim soborze prawosławnym i w rzymskokatolickim kościele pw. św. Piotra Apostoła. W szerszych wystąpieniach na sesji, poruszane były również problemy walki Kościołów o pokój. Po spotkaniu w Odessie członkowie delegacji watykańskiej odwiedzili Kijów, Moskwę i Leningrad.

**PATRIARCHA  
KONSTANTYNOPOLITAŃSKI  
W SPRAWIE  
KRADZIEŻY IKON**

W związku z dużym zainteresowaniem na Zachodzie ikonami prawosławnymi, traktowanymi jako dzieła sztuki wschodniej, szczególnie po II wojnie światowej wzmożył się handel ikonami i mnożyły się fakty nielegalnego ich wywozu za granicę. Zjawisko to jest obserwowane nie tylko w Polsce i innych krajach socjalistycznych. Źródłem powstania tego rodzaju sytuacji są również fakty kradzieży ikon i innych utensyliów kościelnych.

Sprawą tą zajęły się władze kościelne: właśnie synod patriarchy Konstantynopolańskiego w porozumieniu z innymi prawosławnymi Kościołami Autokefalicznymi podjął odpowiednią uchwałę, rzucając wielką klątwę kościelną na wszystkich złodziei ikon, naczyni liturgicznych i innych sakralnych dzieł sztuki kościelnej. Czy sankcja będąca następstwem wzrastających w ostatnich czasach na świecie włamań do świątyni prawosławnych przyniesie pozytywne skutki? Złodziej dokonujący włamań do świątyni popełnia świętokradztwo, sam siebie wyłącza i zrywa jedność z Kościołem.

Podjęcie tej uchwały przypadło w okresie licznych włamań do cerkwi prawosławnych, które miały miejsce w Istanbule: w świątyniach Patriarchatu, w niezamieszkałych ośrodkach klasztornych również Patriarchatu Jerozolimy i Arcybiskupstwa Synajy w starej części Istanbula.

**Z PRAC ŚWIATOWEGO  
ALIANSU KOŚCIOŁÓW  
REFORMOWANYCH**

W swoim czasie na łamach „Rodziny” (Nr 14/1980) sygnalizowaliśmy o europejskim zgromadzeniu tercnowym Światowego Aliansu Kościołów Reformowanych w Rumunii (Doiano-Brasa). Interesujące są m.in. informacje Sekretarza Generalnego Edmunda Perreta na temat prac bieżących Aliansu. Mówił on o niełatwej sytuacji finansowej organizacji, dysponującej



ZIEMIA ŚWIĘTA. Widok na Jerozolimę

funduszami pochodzącymi ze składek członkowskich i ofiarności społecznej wiernych. Okazuje się, że 70% funduszy Aliansu pochodzi ze składek jedynie 8 europejskich Kościołów członkowskich (liczba ogólna Kościołów członkowskich wynosi 145, zaś w Europie aż 35 Kościołów).

Według informacji ks. Richmonda Smitha, sekretarza Departamentu Teologicznego Aliansu, obecnie prowadzony jest dialog ekumeniczny reformowano-baptystyczny i reformowano-rzymskokatolicki oraz rozmowy z patriarchatem Konstantynopolańskim. Poza tym kontakty ekumeniczne utrzymywane są między 23 Kościołami Reformowanymi a Kościołem Anglikańskim. Zdaniem ks. Smitha niełatwe są rozmowy protestancko-rzymskokatolickie, a to ze względu na duże różnice doktrynalne. Ustalono klucz wyborczy dla składu 20-osobowego Komitetu Europejskiego: Wschodnia Europa — 6 delegatów, Środkowa Europa i Skandynawia — 7, Francja i tereny śródziemnomorskie — 3, Brytania — 4 delegatów. Pod względem profesji skład Komitetu jest następujący: teologów — 6, nieteologów — 6, proboszczów — 5, oraz przedstawicieli hierarchii — 3

**LUKAS VISCHER  
— PREZYDENTEM  
EKUMENICZNEGO  
OŚRODKA  
SZWAJCARII**

Zebranie delegatów Towarzystwa Ewangelickiej Współpracy do kształcenia dorosłych w Szwajcarii (AGEB) wybrało ostatnio ks. dr. Lukasa Vischera na stanowisko kierownika ośrodka współpracy ekumenicznej Szwajcarii.

**EUROPEJSKA  
KONFERENCJA  
ŚWIATOWEGO DNIA  
MODLITWY**

W dniach od 1 do 6 września br. miała miejsce w Edynburgu druga Europejska Konferencja Światowego Dnia Modlitwy. Wzięło w niej udział ok. 100 delegatów z przeszło 26 krajów Europy. Głównym tematem konferencji był werset: „Przyjdź Królestwo twoje, bądź wola twoja” (Mt 6,10). Konferencja zakończona została wspólną publiczną agapą, która na długo została w pamięci uczestników. Tego rodzaju konferencje szeroko są rozpowszechnione również w Ameryce.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, iż opatrzony Świętymi Sakramentami, przeżywszy lat 80, zasnął w Panu, w dniu 19 października 1980 r., w Bernie (Szwajcaria)

S + P.

**Ks. Prof. Dr ALBERT EMIL RÜTHY**

B. Kierownik Katedry Starego Testamentu i Liturgiki Starokatolickiej — Wydziału Teologicznego Uniwersytetu w Bernie. Długoletni redaktor urzędowego organu Kościoła Starokatolickiego w Szwajcarii „Christkatholisches Kirchenblatt”. Zasłużony wychowawca studentów-kleryków, światły, prawy i szlachetny Człowiek.

Zmarłego Kapłana polecamy modlitwom przyczynnym duchowieństwa i wiernych. Niech Bóg Wszechmogący da Mu szczęśliwość wieczną. „Błogosławieni umarli, którzy umierają w Panu. Odtąd już, mówi Duch, niech odpoczywają od prac swoich, albowiem uczynki ich idą za nimi” (Obj. 14, 13).

**RADA SYNODALNA  
Kościoła Polskokatolickiego**



## Zima w poezji

„Zima, mocna zima u nas  
— to jednak piękna rzecz”

### PRZED WIGILIJNĄ GWIAZDĄ

Każda pora roku posiada jakiś niepowtarzalny, jedyny w swoim rodzaju urok. Tak się rzecz ma również i z zimą. Bo chociaż narzekamy na przejmujące, lodowate wiatry, chociaż czasem drętwieją nam z zimna ręce, a mróz zaczerwienia nasze nosy i uszy, to jednak musimy przyznać, że gdyby tej zimy nie było, to naprawdę byłoby nam czegoś brak.

Zabiegani, stale śpieszący się, nie zawsze znajdujemy czas, aby rozkoszować się czarem zimowej aury. A szkoda! Przecież zima nie trwa zbyt długo! Dlatego też radzimy skorzystać z najbliższej niedzieli i wybrać się na zimowy spacer do parku, a jeśli kto może — do lasu. Tam dopiero w całej pełni ujrzymy, że Pani Zima, tak jak piękna kobieta, potrafi zawrócić w głowie nawet najbardziej „zatwardziałemu” kawalerowi, nieczulemu na wdzięki natury.

Puchowy śniegu tren owinał nasze domy, ulice, ogrody i parki. Jak przyjemnie jest iść alejką parku, gdy pod nogami skrzypi śnieg, a wokół mnóstwo, całe miliony migocących fioletowozłotych mroźnych iskierek...

Ta zimowa fascynacja nie obca była również i naszym rodzimym poetom. Bardzo wiele zimowych pejzaży utkwali w swej poezji wybitni przedstawiciele polskiego słowa wierszowanego. Posłuchajmy dzisiaj kilku wybranych fragmentów z poetyckiej twórczości mistrzów pióra. Fragmenty wierszy wybraliśmy specjalnie dla naszych Czytelników tuż przed świętami Boże Narodzenia, aby wprowadzić nas wszystkich w cudowny klimat świąteczny, tak bliski sercu każdego Polaka. Bo zawsze zima i związana z nią śnieżna dekoracja stanowią piękne tło dla zbliżającej się Wigilijnej Gwiazdy.

M. KAPIŃSKA

Swiszcząc, jęczy wiatr grudniowy,  
Pędzi olbrzym labędź-chmura,  
Z piersi swej alabastrowej,  
Trzęsie, sypie białe pióra.

I tym puchem zasypane  
Stoją sosny, jodły siwe.  
W dół gałęzie poschylane  
Śnieżną potrząsują głowę.

Pole niby morze śniegów  
Zamieciami się bałwani,  
A na państwie tym bez brzegów  
Zima się rozparła pani.

KAROL BRZOZOWSKI (1821—1904):  
Noc strzelców w Anatolii (fragment)

Prószy śnieżyk i prószy  
Płatkami,  
Smutno młodym jest w duszy,  
Gdy sami...  
Smutniej jeszcze, gdy trzeba  
Iść drogą  
I nie widzieć prócz nieba  
Nikogo...  
A najsmutniej, gdy droga  
Daleka  
I nikt w końcu prócz Boga  
Nie czeka.

MARIAN GAWALEWICZ  
(1852—1910):  
Smutno (fragment)

Burka — to okrycie!  
Lisy — to poszycie!  
Dukat — to mi kwitek!  
Miodek — to napitek!  
Bigos — to potrawa!  
Kulig — to zabawa!

WINCENTY POL (1807—1872)  
Przypowieści pana Weldysza  
(fragment)

Jak potoku świata fale,  
Zamrożone w swoim biegu,  
Stoją nagie Tatry w śniegu,  
By graniczny słup zuchwale!  
Biodra Tatrów las osłania,  
Ponad nimi stoi chmura,  
A po halach wiatr przegania,  
Uronione orle pióra.

Świat to chłodny — a Łomnica,  
Świeci polskiej ziemi do dnia:  
Nad Tatrami jak pochodnia,  
A na pełni jak gromnica.

WINCENTY POL (1807—1872):  
Pieśń o ziemi (fragment)



To zimny pałac. U powały,  
Co jak baldachim świeci biały,  
Wiszą diamenty i kryształy.

Dołem się puchy skrzą labędzie,  
Błyskają szklanych ścian krawędzie,  
Kolumny z lodu świecą w rzędzie.

Środkiem przepływa szum uroczy,  
Pałą się wilków krwawe oczy  
I rzeka śniegu fale toczy.

**WIKTOR GOMULICKI** (1848—1919):  
*Zima (fragment)*

Księżycą biały krąg,  
W błękitnym oknie stoi,  
Nad równią śnieżnych łąk,  
Które snem cisza poi.

Lśni iskier srebrnych siew,  
Na śnieżnym pustym lanie,  
Bezmierna dal bez drzew,  
Jest jak oczekiwanie.

**LEOPOLD STAFF** (1878—1957):  
*Candida super nivem (fragment)*



Zima tuż, tuż nam grozi;  
Zanim śnieżycą chłośnie,  
Strętwiali — wśród zamrozi.  
O nowej śnijmy wiośnie.

Szarość — to zamróż w ciele!  
Śnieg oto w skronie prószy...  
Sanna się — sanna ściele,  
W raj obiecany duszy.

**BOHDAN ZALEWSKI**  
(1802—1886):  
*Zamróż (fragment)*



Jakże pragnąłbym dzisiaj, gdy swe bóle znam,  
Stać, jak wówczas, przed domem wpół zapadłą bramą,  
I widzieć, jak śnieg ziemię obieleł ten sam,  
Śnieg co fruwa i buja, i pada tak samo.

Z jakimż płaczem bym zajrzał — niepoprawny śniarz —  
Do szyby, by swą młodość odgrzebać w jej szronie —  
Z jakąż mocą bym tulił uznojoną twarz,  
W te dawne, com je stracił, w te dziecięce dłonie!

**BOLESŁAW LEŚMIAN** (1878—1937): *Śnieg (fragment)*

Patrzaj, jako śnieg po górach się bieli,  
Wiatry z północy wstają,  
Jeziora się ścinają,  
Zórawie, czując zimę, precz lecieli.  
Nam nie lza, jedno patrzeć też swej rzeczy:  
Niechaj drew do komina.  
Na stół przynoszą wina,  
Ostatek niechaj Bóg ma na swej pieczy!

**JAN KOCHANOWSKI** (1530—1584):  
*Pieśń XIV (fragment)*

Zima, mocna zima u nas — to jednak piękna rzecz.  
Jest w niej jakaś siła i powaga, a przede wszystkim szczerłość.  
Równie jak szczerzy przyjaciel tnie prawdę w oczy bez ogródek,  
tak i ona bierze za uszy, ani pyta. Ale za to jej,  
rześkość udziela się ludziom.

**HENRYK SIENKIEWICZ** (1846—1916): *Bez dogmatu (fragment)*



## MODLITW...

### KANADA

Pierwsi chrześcijanie przybyli w XV w. z Europy do Kanady w poszukiwaniu ryb, futer i korzeni do przypraw. Osadnicy — rzymskokatolicy z Francji, anglikanie, metodyści i prezbiterianie z Wielkiej Brytanii — budowali kościoły; w trakcie dalszej imigracji z Europy i Azji powstały nowe wspólnoty. Od pewnego czasu daje się zauważyć przyływ wspólnot religijnych muzułmanów, hinduistów i buddystów z Karaibów.

Wśród ludności liczącej 23 miliony, Kościół Rzymskokatolicki z 10 milionami wiernych jest największą społecznością religijną (43% ogółu mieszkańców). Różne Kościoły protestanckie zrzeszają 46% ludności kraju. Zjednoczony Kościół Kanady (połączenie metodystów, części prezbiterian i kongregacjonalistów) ma ok. 2,9 miliona członków, Kościół Anglikański Kanady — 2 miliony. Inne, według wielkości, wspólnoty protestanckie to: baptyści, luteranie, mennonici, prezbiterianie, zielonoświątkowcy i Armia Zbawienia; istnieją też Kościoły prawosławne pochodzenia greckiego i armeńskiego.

Kanada jest młodym krajem, który nie zna wojen religijnych. Chcąc dotrzeć do niezmiernych skarbów, jakie kryje w sobie ziemia kanadyjska, potrzebna była ścisła solidarność wielu grup etnicznych i religijnych. Było to dobre podłoże dla rozwijającego się później ruchu ekumenicznego. Z drugiej jednak strony niedostatek solidarności w niektórych sytuacjach stworzył nie rozwiązane do dzisiaj problemy właściwego współżycia między Kanadyjczykami pochodzenia francuskiego i angielskiego. Kościoły są wciągnięte zarówno w polemiki wokół problemu niezawisłości politycznej regionu Quebec jak i w intensywną dyskusję narodową na temat przyszłej polityki imigracyjnej, komunikacyjnej i rozwoju przemysłowego. Równie ważne zadanie widzą Kościoły w strzeżeniu praw mieszkańców pierwotnych oraz w zaangażowaniu ich w rozwój i życie kraju. Programy gospodarcze popierają tę walkę oraz zachęcają do dialogu z ludnością indiańską i eskimoską. Współpraca ekumeniczna w Kanadzie wzrosła także na obszarze społeczno-politycznym. Np. organizuje się coroczne „Dziesięć dni na rzecz rozwoju świata”, prowadzi walkę przeciw inwestycjom w Afryce południowej i akcję na rzecz praw człowieka oraz koordy-

nuje pomoc przy przyjmowaniu uchodźców, np. z Chile. W tych jak i w tradycyjnych problemach z zakresu „wiary i ustroju Kościoła” Kanadyjska Rada Kościoła, lokalne rady chrześcijańskie i Kościół Rzymskokatolicki rozwinęły różnorodne formy współpracy.

W niektórych Kościołach rozumienie „misji” zaczyna coraz bardziej ulegać wpływowi idei partnerstwa. Podczas gdy Kanadyjczycy służą Kościołom innych krajów, rosnąca liczba pastorów, teologów i świeckich z Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej udziela wsparcia Kościołom w Kanadzie.

#### Lista Kościołów

#### Armia Zbawienia

Kanadyjskie Zgromadzenie Doroczne Religijnego Towarzystwa Przyjaciół (kwakrzy)  
Kościół Anglikański Kanady



Kościół Armeńsko-Prawosławny  
Kościół Chrześcijański (uczniowie Chrystusa)  
Kościół Ewangelicko-Luterański Kanady  
Kościół Grecko-Prawosławny  
Kościół Koptyjsko-Prawosławny  
Kościół Luterański w Ameryce — Sekcja kanadyjska

Kościół Luterański w Kanadzie  
Kościół Prezbiteriański w Kanadzie  
Kościół Reformowany w Ameryce  
Kościół Rzymskokatolicki w Kanadzie  
Kościół Wesleyański  
Unia Zborów Baptystycznych Kanady  
Wolny Kościół Metodystyczny

Do naszej modlitwy dołączamy też rady ekumeniczne i wspólnoty robocze na płaszczynie lokalnej i krajowej.

Wspominamy również wszystkie ruchy i społeczności chrześcijańskie, które zwiastują Jezusa Chrystusa i służą Mu.

#### Dziękczynienie i prośba

*Dziękujemy Bogu za apostołską gorliwość, z jaką głoszono Ewangelię w „nowym świecie”; za gotowość ludzi do słuchania Ewangelii i życia według jej zasad; za ekumeniczne impulsy w zakresie pojednania podzielonych Kościołów i grup ludnościowych Kanady*

#### Prosimy Boga

*o pojednanie między grupami ludności pochodzenia francuskiego i angielskiego;*

*o poparcie wszystkich ruchów, które angażują się na rzecz solidarności z Indianami i Eskimosami;*

*za wszystkich, którzy na różnych płaszczyznach uczestniczą w pracy ekumenicznej; by panował rozsądek i świadomość odpowiedzialności przy obchodzeniu się z bogatymi skarbami naturalnymi Kanady.*

#### Modlitwa Irenée Beaubien

*Spraw, byśmy wszyscy — jako obywatele różnego pochodzenia w szybko zmieniającym się kraju — znaleźli w Tobie przywództwo, inspirację i powiernika! Niechaj Twój Duch obdarzy nas poczuciem wzajemnego szacunku, przez co jeden drugiego będziemy lepiej rozumieć i wspierać! Wzmocnij w nas odwagę i wytrwałość, byśmy mogli wspólnie i dla powszechnego dobra zbudować drugie społeczeństwo oparte na prawdzie sprawiedliwości i miłości.*

## Aktualności polonijne

### KANADA

#### Polak w parlamencie

W wyborach do parlamentu kanadyjskiego w okręgu Hamilton Zachodni zwyciężył dr Stanley Hudecki, kandydujący z ramienia Partii Liberalnej. S. Hudecki jest z zawodu chirurgiem ortopedą. Urodził się w rodzinie przybyłej z Polski. W działalności Partii Liberalnej bierze udział od 12 lat. Jest znanym i cenionym przez miejscową Polonię działaczem.

### WIELKA BRYTANIA

#### Zespół pieśni i tańca „Krakowia”

Działający przy Anglo-Polskim Stowarzyszeniu Kulturalnym w Plymouth zespół pieśni i tańca „Krakowia” liczy 40 członków: tancerzy, pieśniarzy i muzyków. Próby odbywają się regularnie raz w tygodniu. „Krakowia” ma do swej dyspozycji zestaw ponad 80 kostiumów z różnych regionów Polski. Bogato zdobione haftem, wyszywane cekinami, wszystkie stroje są dziełem członkini zespołu i ich matek.

Młodzież w „Krakowii” odwiedziła Stary Kraj przed dwoma laty, jednakże trasa wycieczki nie obejmowała podwawelskiego grodu, którego nazwę zespół przyjął jako własną. Wizyta w Krakowie planowana jest na najbliższą przyszłość.

### SZWECJA

#### „Polskie dni”

W jednym z największych miast środkowej Szwecji, Eskilstunie rozpoczął się cykl polskich imprez kulturalnych, przygotowanych staraniem tamtejszych władz miejskich oraz Instytutu Polskiego w Sztokholmie.

„Dni polskie” zainaugurowało otwarcie w tamtejszym muzeum sztuki bogatej wystawy malarstwa i grafiki, pt. „Sport w sztuce”, wystawy fotograficznej o Polsce współczesnej oraz ekspozycji gobelinów Eweliny Ziemiły. Serdecznie oklaskiwany przez publiczność wystąpił w repertuarze polskich tańców ludowych jeden z najlepszych zespołów polonijnych w Europie — „Piastowie” ze Sztokholmu. Zainaugurowany został także pokaz polskich filmów fabularnych.

# Krótko o mesjanizmie

Mesjanizmem w biblistyce nazywa się oczekiwanie Mesjasza. Oczekiwanie to należy do zasadniczych trzech oczekiwań, o których mówią księgi biblijne. Mianowicie: oczekiwanie zbawienia w tym życiu i jest to oczekiwanie soteriologiczne; oczekiwanie eschatologiczne, czyli oczekiwanie zbawienia przy końcu świata; i wreszcie oczekiwanie mesjańskie (por. ks. St. Łach, *Mesjanizm we współczesnej bibliotece*).

Dlaczego zajmujemy się problemem mesjanizmu? Czy nie należałoby rozpocząć nasze rozważania uwagami o zbawieniu soteriologicznym? Oczekiwanie wymienione wyżej łączy się ze sobą organicznie i trudno któremukolwiek z nich odmówić pierwszeństwa. Zająć się zaś problemem mesjanizmu usprawiedliwia fakt, że oczekiwanie to stanowiło istotną i integralną część religii starotestamentowej i odgrywa olbrzymią rolę w chrześcijaństwie. Wiązało się ono ściśle z dziejami Objawienia Bożego, pozwala zatem lepiej poznać plan i ekonomię zbawienia. Mesjanizm jest problemem trudnym, nie zawsze był rozumiany właściwie i odpowiednio doceniany. Dlatego ciągle aktualny jest starokatolicki postulat poznania obiektywnej prawdy objawionej i dóbr mesjańskich.

Nim przejdziemy do rzeczowego znaczenia i pochodzenia mesjanizmu, musimy najpierw wyjaśnić jego znaczenie etymologiczne. Pojęcie „mesjanizm” pochodzi od określenia mesjasz, które w języku hebrajskim brzmi *masziah*, w aramajskim zaś *mesziha* — namaszczony, pomazaniec. Język grecki pojęcie to oddaje najczęściej przez *Christos*. Jednakże greka hellenistyczna zna również określenie *Messias*, chociaż rzadko występuje ono w Nowym Testamencie. Zaslugą jednak tego hellenistycznego określenia jest to, że pojęcie to weszło do wszystkich języków nowożytnych z niezbyt wielkimi odchyleniami w wymowie. Dodajmy tu jeszcze, że określenie „pomazaniec” odniosło się pierwotnie do osoby króla izraelskiego, który nazywany był „pomazańcem Jahwe” (1 Sm 24,7 itd). Znaczy to, że król namaszczony był olejem przez proroka lub kapłana i wyniesiony przez to do godności władcy (1 Sm 10,1; 1 Krl 1,39). „Namaszczony” lub „pomazańcem” nazywano również najwyższego kapłana ST (Kpł 4,3 nn), później zaś wszystkich kapłanów (2 Mch 1,10). Pomazańcem nazywano również proroków: „*Nie dotykajcie moich pomazańców i prorokom moim nie czyncie krzywdy*” (1 Krn 16,22).

Po naszkicowaniu etymologicznego znaczenia terminów: Mesjasz i mesjanizm wypadałoby podać ich znaczenie rzeczowe, czyli kogo i co oznaczały te określenia. Jednakże nie możemy jeszcze tego uczynić w tym miejscu, ponieważ potrzebny nam jest do tego pewien zarys historyczny. Wylania się mianowicie pytanie, kiedy powstało w Izraelu przekonanie, że Bóg przyjdzie człowiekowi z pomocą zbawczą za pośrednictwem swego, specjalnego wysłańca? Uważny czytelnik Pięcioksięgu

Mojżesza powie, że Bóg obiecał przecież zbawić człowieka już zarania dziejów ludzkości. „*Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie (tzn. węża — wyjaśn. moje) a niewiastę. pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiążdży ci głowę, a ty zmiążdżysz mu piętę*” (Rdz 3,15). Podobną obietnicę zawiera błogosławieństwo Noego dla Sema po potopie (Rdz 9, 26 n), obietnica zaś dana Abrahamowi brzmi: *Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludu całej ziemi*” (Rdz 12,3).

Przytoczone wyżej wypowiedzi sięgają faktycznie odległą przeszłość dziejów ludzkości, jednakże nie one datują mesjanizm w dziejach Izraela. Wypowiedzi te zawierają Objawienie Boże, które poucza nas, co działo się w przyszłości, ale Objawienie to miało miejsce znacznie później. Mesjanizm wiąże się ściśle z ukształtowaniem narodu wybranego, co dokonało się przez zespolenie szczepów izraelskich po wyjściu z niewoli egipskiej i zawarciu Przymierza synajskiego. Wówczas Bóg zobowiązał się przychodzić Izraelowi z pomocą, a pierwszym pośrednikiem między Bogiem a ludem był Mojżesz, którego jednak w żadnym wypadku nie można utożsamiać z Mesjaszem. W kształtującym i konsolidującym się w czasach Mojżesza narodzie izraelskim powstaje pod wpływem objawienia przekonanie, że naród ten jest wybrany przez Boga i powołany do specjalnych zadań. Oto drugie źródło mesjanizmu izraelskiego, które również łączy się z Przymierzem na Synaju. Jedno i drugie należy do najstarszej tradycji biblijnej, związanej z wyjściem z Egiptu i zawarciem uroczystego Przymierza synajskiego. Jest to fundament religii wczesnonożytnego Izraela, który przez długie wieki rozwija się i z pomocą Bożą dochodzi do coraz doskonalszego poznania Boga i jego zamiarów zbawczych wobec upadłej, grzesznej ludzkości.

Dobrze — powie ktoś, ale co zrobić z cytowanymi wyżej wypowiedziami Księgi Rodzaju, gdzie mowa jest o późniejszej walce ludzkości z kusicielem z raju, o błogosławieństwie Noego i powołaniu Abrahama? Przecież brzmią one jako daleko wcześniejsze chronologicznie do wydarzeń egipsko-synajskich. Czyż Biblia nie mówiłaby prawdy? Rzeczywiście kryje się w tym sprzeczność, ale tylko pozorna. Prawdą historyczną bowiem jest

fakt, że żaden z narodów starożytnego Wschodu nie wytworzył mesjanizmu, jaki powstał w narodzie wybranym. Zatem nie mogło być mowy o mesjanizmie przed powstaniem narodu izraelskiego, co miało miejsce dopiero po wyjściu z Egiptu. Przed wydarzeniami egipskimi i Przymierzem synajskim istniały tylko luźno ze sobą związane koczujące szczepy, czyli pokolenia — plemiona izraelskie, które nie miały poczucia jedności narodowej ani świadomości swej roli religijnej w stosunku do innych narodów. To jedna strona zagadnienia. A druga?

Przez długie wieki obowiązywało w dziejach chrześcijaństwa przekonanie, że Objawienie Boże zawiera się w Biblii na podobieństwo skostniałego, statystycznego depozytu, danego za jednym razem na zawsze. Dopiero zasługą starokatolicyzmu, a później i innych ruchów biblijnych, stało się spostrzeżenie, że tak nie było wówczas, gdy dokonywało się Objawienie Boże. Mianowicie Bóg pouczał człowieka o sobie i innych prawdach religijnych stopniowo, w dodatku przy czynnym udziale człowieka. Przy tym nie musiało Bomeig'rzlrcKpz-oD huegoramko

to być pouczenie formalne, na wzór wykładu szkolnego, lecz specjalnych zadań itd. Również Biblia nie jest formalnym, statycznym — nieruchomym wykładem lub traktatem, lecz świadectwem dokonującego się objawienia i zbawienia. To wszystko nazywamy dynamicznym procesem stawania się objawienia i zbawienia, przystosowanym do możliwości człowieka.

Przenosząc powyższe uwagi do wypowiedzi Księgi Rodzaju, stwierdzamy za wybitnymi uczonymi biblistycznymi, że ukształtowane one zostały ostatecznie w tradycji jahwistycznej w czasach późniejszych od Mojżeszowych na podstawie podań rodowych i wplecione w dzieje ludzkości przez nieznanego autora, tzw. jahwistę.

W ten sposób dotarliśmy do początków i pochodzenia mesjanizmu izraelskiego, który rzeczowo możemy już określić jako działanie zbawcze Boga w stosunku do narodu wybranego a następnie i innych narodów, za pośrednictwem specjalnego wysłańca Bożego — Mesjasza.

Ks. KAZIMIERZ PIKULSKI



„I ty, Betlejemle, ziemio judzka, wcale nie jesteś najmniejsze między książęcymi miastami judzkimi, z ciebie bowiem wyjdzie wódz, który paść będzie lud mój izraelski” (Mt 2,6)

## Tajemnice diety

Poglądy na to, co się uważa za pożywne właściwe, a co za niewłaściwe, czy wręcz szkodliwe dla zdrowia, czym karmić chorego, a czego mu dawać nie wolno, zmieniały się nie tylko na przestrzeni wieków, ale nawet dziesięcioleci i lat.

Opinia, że o jakości pożywienia stanowi ilość mięsa i tłuszczu, już dawno należy do przeszłości, ale w miarę poznawania tajemnic biochemii ulegały i nadal ulegają zmianom jadłospisy tak ludzi zdrowych, jak i chorych.

Słowo dieta pochodzi z łaciny, a znaczy po prostu przepisany przez lekarza sposób życia. Jest to również określenie systemu żywienia o specjalnym ilościowym i jakościowym doborze potraw w zależności od potrzeb człowieka chorego i zdrowego.

Na co dzień mało kto zastanawia się nad tymi problemami i pewno niezbyt wiele osób odpowiedziałoby prawidłowo na pytanie, co jest lżej strawne: wołowina czy cielęcina? Cielęcinę ogólnie uważa się za mięso „dietetyczne”, odpowiednie dla malutkich dzieci i chorych. A tymczasem jest inaczej. Pod względem wartości odżywczej wszystkie mięsa są zbliżone do siebie. Najtrudniej strawne, czyli — inaczej mówiąc — najdłużej zalegające w żołądku są mięsa tłuste i mięsa niedojrzałe i właśnie dlatego wołowina jest lżej strawna od wieprzowiny i od cielęciny.

Jako ciekawostkę dietetyczną można podać, że jednym z najłatwiej strawnych dań mięsnych są flaki, powszechnie uważane za potrawę zupełnie „niedietetyczną”. Oczywiście, ilość i jakość używanych do flaków przypraw może w niektórych przypadkach wywierać działanie szkodliwe.

Kiedyś modne było hasło: „cukier krzepi”. Rzeczywiście cukier jest nieodzownym składnikiem krwi, w której występuje w stałym stężeniu 0,1%, czyli 80 do 120 mg w 100 ml. Jego nadmiar jest magazynowany w wątrobie, skąd organizm czerpie w razie potrzeby, gdy poziom cukru we krwi ulega obniżeniu. Gwałtowny spadek poziomu cukru we krwi powoduje ciężkie zaburzenia ogólne. Jednak nadmierne spożywanie cukru i słodyczy jest bardzo niewskazane i szkodliwe, gdyż najłatwiej prowadzi do otyłości. A wiadomo — otyli żyją krócej! Warto więc w tym miejscu przypomnieć, że jedno ciastko to ok. 200 kalorii, a tabliczka czekolady aż 700 kalorii!

Ze sprawą spożywania cukru łączy się sprawa diety osób chorujących na cukrzycę. Dawniej uważano, że chorym na cukrzycę należy zabronić całkowicie spożywania cukru. Obecnie zasada jest inna. W lżejszych postaciach cukrzycy, nie wymagających stałego wstrzykiwania insuliny, stosuje się dietę zawierającą około 2000 kalorii, opartą przede wszystkim na owocach i miodzie, z uwzględnieniem odpowiedniej ilości białka (1 g na 1 kg wagi), przy znacznym ograniczeniu tłuszczu, szczególnie zwierzęcego. W cięższych postaciach, gdy podaje się stałe insuliny, trzeba stosować dietę wysokokaloryczną, opartą na węglowodanach, również z ograniczeniem tłuszczu. Przytoczony sposób odżywiania w cukrzycy różni się bardzo od dawniej zalecanej diety ograniczającej do minimum węglowodany i zabraniającej zupełnie cukru, co powodowało przemianę białka ustrojowego i tłuszczów w glukozę i w następstwie znaczne wyniszczenie organizmu chorego.

Przed kilku laty wiele się pisało o cholesterolu i jego szkodliwości. Jak to jest z tym cholesterolom?

Otóż cholesterol należy do grupy lipidów, czyli tłuszczów występujących we wszystkich żywych organizmach. Do grupy tej zalicza się też fosfatydy, czyli tłuszcze złożone z gliceryny kwasów tłuszczowych i kwasu fosforowego: wchodzi one w skład każdej żywej komórki. Z przemianą



fosfatydów jest blisko związana przemiana cholesterolu, i raczej od zaburzeń tej przemiany, a nie — jak do niedawna sądzono — od poziomu cholesterolu we krwi, należy nasilić się zmian miażdżycowych (sklerotycznych). Toteż mimo tu i ówdzie do dziś pokutujących poglądów o szkodliwości spożywania pokarmów obfitych w cholesterol (żółtka jaj, wątroba, tłuszcze zwierzęce) należy wątpić, czy ich ograniczenie ma istotny wpływ na rozwój miażdżycy, bowiem tylko około 20% cholesterolu zawartego w organizmie pochodzi z pożywienia, a reszta 80% jest produkowana w organizmie

Tłuszcze zwierzęce w nadmiarze są szkodliwe nie z powodu cholesterolu, ale z uwagi na produkty powstające w nich w czasie ogrzewania. Zachodzące w nich pod wpływem temperatury przemiany chemiczne powodują wytwarzanie się akroleiny i innych szkodliwych, a nawet trujących produktów utleniania. Najwyższą temperaturę bez rozkładu wytrzymują oleje, niektóre nawet powyżej 200 stopni, już mniejszą smalec i słonina, a najniższą masło — 130 stopni i niewiele więcej stopni margaryna. Z tego więc wynika że masło powinno być spożywane zawsze tylko w stanie surowym.

Wbrew panującemu dawniej mniemaniu, buliony i rosoly nie są potrawą wskazaną jako „dietetyczna” dla chorych, podobnie jak potrawy smażone na „świeżym maselku”. Dodać trzeba, że wartość kaloryczna, a więc odżywcza rosolu jest znikomą, zależy bowiem od znajdującego się w nim tłuszczu. Natomiast ciała wyciągowe pochodzące z wygotowanych włókien mięsnych pobudzają tylko działalność ruchową i trawienną przewodu pokarmowego, co nie jest wskazane zwłaszcza w chorobach układu trawienia. Sztuka mięsa, szczególnie niezbyt tłusta, stanowi pełnowartościowe i łatwo przyswajalne białko zwierzęce.

Dietetyka kładzie duży nacisk na codzienne spożywanie jarzyn, ziemniaków, owoców i mleka. Chodzi tu po prostu o utrzymanie równowagi kwasowo-zasadowej w organizmie. Prawidłowy odczyn krwi i soków ustrojowych jest zasadniczo obojętny, z lekką tendencją w kierunku zasadowym. Procesy żywnościowe powodują wytwarzanie się substancji kwaśnych, których źródłem jest przede wszystkim przemiana białek. Przesunięcie w kierunku kwasowym — zakwaszenie organizmu, stanowi niebezpieczeństwo dla zdrowia, a czasem i życia. Substancje kwaśne muszą być zubożniane składnikami mineralnymi, takimi jak: sód, wapń, magnez, potas. Pierwiastki te występują właśnie w ziemniakach, jarzynach, owocach i mleku, dlatego codzienne pożywienie zawierać powinno w przewodzie te właśnie produkty nad produktami kwasotwórczymi, do których należą mięso, jaja i pieczywo

## Bóg w życiu



nocy z 21 na 22 października 1811 roku urodził się w Doborjan Franciszek Liszt. Rodzicami byli: Anna z domu Lager i Adam Liszt. Ojciec był człowiekiem inteligentnym i energicznym.

W roku 1810 mianowano go zarządcą w Doborjan. I tutaj założył rodzinę. Anna Lager była wysoką brunetką, szczupłą, miała regularne rysy. Pochodziła z Austrii. Odnaczała się pogodą ducha i wielką pobożnością. Mając takich rodziców i wzrastając w takiej atmosferze, nic dziwnego, że Franciszek, nazywany również „Putzi”, odznaczał się ukochaniem muzyki i dużą pobożnością.

Lina Ramann, biografka kompozytora, pisze: „Franciszek miał sześć lat, gdy ojciec zaczął go gry na fortepianie... Czytał nuty, jakby się bawił, a dziecięce paluszki odnajdywały klawisze i uderzały w nie z taką szybkością, pewnością i mocą, jak gdyby czyniły to od lat. Przejawiał też nadzwyczaj czuły i dobry słuch... Wysilek muzyczny nie pozostał obojętny dla zdrowia. Zachorował bardzo ciężko. Zrozpaczeni rodzice słyszeli, jak wielokrotnie modlił się i błagał Boga, by mógł prędko, jak najprędzej wyzdrowieć i znów bawić się ulubionymi melodiami. Obiecywał wtedy grać nabożne pieśni i tylko te melodie, które będą się podobały Bogu i rodzicom. Wrócił do zdrowia. W dalszym ciągu muzykę i muzykę stawiał na pierwszym miejscu”.

Stał się „cudownym dzieckiem”. Rodzice, chcąc zapewnić dalszy rozwój synowi, przenieśli się z Doborjan do Wiednia. Tutaj został uczniem Czernego, który z kolei był kiedyś uczniem Beethovena. Jesienią roku 1823 Franciszek z rodzicami udał się do Paryża. Po drodze ojciec organizował koncerty. W Paryżu nie został przyjęty do konserwatorium. Cherubini oznajmił, że nie przyjmują cudzoziemców. Ojciec zapadł na zdrowiu. Franciszka natomiast niepokoiła coraz bardziej tajemnica bytu. To dawał się ponosić uczuciu radości, to znów zatracał się w cierpieniu, lecz odpowiedzi na dręczące pytania nie znajdował.. Górze brały uczucia religijne. Dusza jego, pełna tęsknych doznań, znajdowała pożywkę w poetyckim, mistycznym kulcie religii katolickiej. Coraz bardziej pociągała Franciszka modlitwa i chęć zostania księdzem. Ćwiczenia religijne pogłębiały go duchowo. Drogowskazem na drodze do uświęcenia była mu książka świętego Tomasza a



A.M.

## FRANCISZEK LISZT

**Dane encyklopedyczne: Franciszek Liszt (1811—1886), węgierski kompozytor, pianista, dyrygent i publicysta okresu neoromantyzmu, jeden z najbardziej wszechstronnych muzyków XIX w.**

Kempis „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa”. Wiele zawartych w niej maksym towarzyszyło mu przez całe życie. Obok tej książki ulubioną jego lekturą były: Nowy Testament, książka *Les peres du desert* oraz *Zywoty Świętych*, a w szczególności żywot jego patrona, świętego Franciszka a Paulo.

Gdy Franciszek miał 16 lat, w dniu 28 sierpnia 1827 roku zmarł na febrę jego ojciec. Po trzyletniej rozłące, matka przyjechała do Paryża i zamieszkała razem obok kościoła Saint Vincent de Paul. Do tego kościoła chodził codziennie na Mszę św. Ciągłe aktualne było marzenie o kapłaństwie. Matka i spowiednik uważali, że jego powołaniem jest służba Bogu przez rozwijanie zdolności muzycznych. Przeżył kryzys. Z nikim sę nie spotykał, unikał nawet matki, „w swym pustym pokoju ustawiał ołtarzyk z zapalonymi świecami i klęcznik”. Wiary w Boga jednak nie utracił. W szkicu „O muzyce kościelnej” pisał: „Przemieñli bogowie, przemieñli królówie, lecz Bóg jest wieczny i narody powstają. Nie dajmy się ogarnąć zwątpieniu”.

W roku 1834 poznał hrabinę Marię d'Agoult, która dla niego porzuciła męża i dzieci. Związek ich trwał około 10 lat. Hrabina d'Agoult w dniu 18 grudnia 1835 roku urodziła Lisztowi córkę — Blandynę.

W lipcu 1837 roku Liszt jest w Lyonie. Dał tutaj parę koncertów na rzecz tkaczy lyońskich. Do swojego szwajcarskiego przyjaciela, pisarza i filozofa, Adolfa Picteta pisał: „Uważałem zawsze za swój obowiązek brać udział przy każdej sposobności w imprezach dobroczynnych. Lecz nazajutrz, po koncercie, na którym grałem, gdy organizatorzy wieszowali sobie wzajemnie, chwając się osiągniętymi wpływami, wyszedłem ze spuszczoną głową. Uświadomiłem sobie, że przy podziale przypadnie na jedną rodzinę zaledwie bochenek chleba, nie wystarczający do zaspokojenia głodu, zaledwie wiązka chruštu, aby ogrzać izbę. Minęło osiemnaście stuleci od czasu, gdy Chrystus głosił braterstwo ludzi, a słowa jego dotąd nie znalazły zrozumienia. Płoną co prawda w pojedynczych sercach jak lampki oliwne przed ołtarzami, lecz nie przenikają wszystkich, i ta nasza generacja, która potrafiła osiągnąć najwyższe szczyble wiedzy, tonie w głębokich ciemnościach, jeśli chodzi o zrozumienie pewnych zagadnień”.

We Włoszech, w dniu 25 grudnia 1837 roku, urodziła się druga córka Liszta — Cosima. Będzie ona żoną Hansa von Bulowa, pianisty i dyrygenta, którego rzucił, aby następnie zostać żoną Wagnera.

W Kolonii Liszt dał koncert, którego dochód przeznaczył na wykończenie katedry. W dniu 18 września 1841 r. we Frankfurcie nad Menem został przyjęty do stowarzyszenia wolnomularzy. Nastąpiło obopólne zerwanie między Lisztem i Marią d'Agoult.

W lutym 1847 r. koncertował w Kijowie. Tutaj poznał księżnę Karolinę Sayn-Wittgenstein, z domu Iwanowską, która stała się dla Liszta całym jego życiem.

Tak pisał w liście do matki na temat urody księżnej: „jest piękna, a nawet bardzo piękna, gdyż blask jej duszy czyni jej oblicze przepięknym”.

Rodzina Sayn-Wittgensteinów, arcybiskup petersburski, car — oto przeszkody w unieważnieniu małżeństwa księżnej Karoliny. Jest załamana i dlatego w dniu 11 marca 1854 roku Liszt tak pisze do niej: „Kochajmy się, moja jedyna, najwyższą miłością w Bogu Zbawicielu naszym, Jezusie Chrystusie, i niech ludzie nigdy nie rozłączą tego, co Bóg złączył na wieki! Skończyłem moje rozważania, a spokój, jaki przepelnia mi duszę w blasku twojej miłości, nie jest żadnym złudzeniem. Świadomi naszego powołania, umiemy przyjąć cierpienia. Są one na pewno przemijające. Nie zapominajmy, że powołaniem i celem naszym jest miłość; miłość, która każdy ciężar czyni lekkim, bo tryska bez przerwy aż ze źródeł wieczności”.

Często w tym czasie nawiedzały kompozytora myśli o śmierci. Napisał nawet testament. Księżnę uczynił spadkobierczynią. W testamencie czytamy między innymi: „... Tak, Jezus Chrystus na krzyżu, pełne uniesienia požądanie krzyża... to była moja najprawdziwsza wewnętrzna tęsknota. Odczuwałem ją w głębi duszy od siedemnastego roku życia, kiedy to ze łzami i pokorą błagałem, aby pozwolono mi wstąpić do seminarium w Paryżu. Miałem wówczas nadzieję, że będzie mi dane żyć życiem świętych, a może nawet ponieść śmierć męczeńską. Niestety, nie ziściło się moje pragnienie. Ale też nigdy, mimo licznych grzechów i przewinień, których się dopuściłem, i z powodu których odczuwam szczerzy żal i skrucę, nie zostałem całkowicie pozbawiony boskiego światła krzyża. Jego blask zalewał niekiedy całą moją duszę. Bogu za to składam dzięki i umrę ze wzrokiem utkwionym w krzyż, znak naszego odkupienia, naszej najwyższej szczęśliwości”. W dodatku czytamy: „Pragnę być pochowany skromnie, bez pompy i jeśli to będzie możliwe — w nocy. Niechaj światłość wiekuista świeci mojej duszy! W ostatnim westchnieniu będę błogosławił Karolinę”.

W Rzymie, w dniu 25 kwietnia 1865 roku, Liszt otrzymał z rąk arcybiskupa Gustawa Adolfa Hohenlohe, niższe święcenia kapłańskie i przyoblekł sutannę. Przed śmiercią powiedział: „Gdy obrałem stan duchowny, nie miałem zupełnie zamiaru piąć się w nim wyżej; pragnąłem jedynie móc spokojnie nadal komponować”.

W roku 1827 ukazało się oratorium „Chrystus”. Tymczasem oratorium o świętym Stanisławie jest w dalszym ciągu nieskończone. Księżna Karolina przypomina stale o tym Lisztowi. Kompozytor usprawiedliwiał się w liście, z dnia 25 kwietnia 1875 roku, pisany w Hannoverze: „Nikt bardziej niż ja nie czuje się bliski krwi polskiej, ideałów, sentymentów, symbolizmu i nadziei słowiańskich! Chcąc zamknąć to wszystko w oratorium, nie można, mimo całego entuzjazmu, działać pochopnie”.

W dniu 5 marca 1876 roku w Paryżu umarła hrabina d'Agoult, z którą Liszt miał troje dzieci. W liście do Rouchaud pisał: „Pamięć, jaką zachowuję o pani d'Agoult, jest moją bolesną tajemnicą. Powierzam ją Bogu i błagam Go, by duszę matki moich dzieci obdarzył światłem i spokojem”.

W roku 1879 Liszt został wybrany kanonikiem honorowym katedry w Albano. Oratorium „Święty Stanisław” w dalszym ciągu było nie ukończone. Lisztowi nie odpowiadały teksty Lucjana Siemińskiego, Piotra Corneliusa, Dingelstedta. W swoich poszukiwaniach zawędrował do zakonnika Piotra Semenenko. Był u mnie dzisiaj — zapis jest z dnia 14 stycznia 1875 roku — Liszt i prosił o muzykę, jakiej w Krakowie używają do nabożeństwa św. Stanisława”.

Z Budapesztu (22 marca 1878 roku) informował, że utwór „Boże, coś Polskę” jeszcze się nie ukazał. Odnosnie „Świętego Stanisława” pisał do Karoliny (7 kwietnia 1878 roku) z Wiednia: „...Nasz „Święty Stanisław” musi pozostać bardzo katolicki i polski...”

Liszt zmarł 31 lipca 1886 r. w Bayreuth. Został pochowany 3 sierpnia. „Życzę sobie, proszę i nakazuję, aby pogrzeb mój odbył się bez żadnej okazałości, możliwe skromnie i oszczędnie — żadnej parady, żadnej muzyki, żadnych honorów, żadnych niepotrzebnych świateł ani też jakiegokolwiek przemówień. Ciało moje nie ma być złożone w żadnym Kościele, tylko na cmentarzu, i zasirżęgam, aby stamtąd nie przenoszono go gdzie indziej. Nie chcę żadnego innego miejsca dla moich zwłok poza cmentarzem, na którym chowa się zmarłych w miejscowości, w której umrę, ani innej ceremonii kościelnej, poza cichą Mszą, (żadnego śpiewanego Reguiem) w kościele parafialnym”.

Göllerich pisał: „Złożenie zwłok do grobu nie towarzyszyły odznaki serdecznej czci. Patetycznie wygłoszone przy otwartym grobie przyrzeczenie, że utwory zmarłego wykonywane będą odtąd tak, jak na to zasługują, nie zostało nigdy dotrzymane”.

Księżna Karolina nie była obecna na pogrzebie. Zmarła z 8 na 9 marca 1887 roku na serce i pochowana została na cmentarzu watykańskim.

**Ks. BOGUSŁAW WOŁYŃSKI**



Muzyka i śpiew jest także jedną z form modlitwy do Boga. Na zdjęciu widzimy organy znajdujące się w zabytkowym kościele polskokatolickim w Poznaniu

# POGADANKI O HISTORII KOŚCIOŁA

## ZŁOTY WIEK POLSKIEJ KULTURY

Takie miano zyskał w historii Polski wiek szesnasty, czyli okres rozwoju humanizmu i Reformacji w naszym kraju. Ponieważ kultura ta czerpała soki z zagadnień religijnych warto również na tym miejscu przypomnieć niektóre wybitniejsze postaci będące jej współtwórcami lub nosicielami. Reformacja przyczyniła się walnie do wzrostu zainteresowań w całym społeczeństwie polskim sprawami wiary, a nawet pośrednio zmusiła Kościół Rzymskokatolicki w naszej Ojczyźnie do gruntownej przemiany z korzyścią dla niego samego.

Bazę przemian w naszym kraju zbudował wiek piętnasty. Ośrodkiem był dwór królewski i dwory różnych magnatów oraz dzwignięta z upadku, dzięki testamentowi królowej Jadwigi, Wszechnica Jagiellońska. Otworzono wiele nowych katedr a słuchaczami uczelni byli najwyżsi dostojnicy państwowi. W tym okresie powstają u nas dwa epokowe dzieła. Pierwsze stworzył kanonik krakowski Jan Długosz (1415—1480). Po dwudziestoletniej niezwykle żmudnej pracy ukończył tuż przed swoją śmiercią dwunastotomowe „Dzieje Polski”, spisane — jak sam powiedział — „dla dobra powszechnego, dla pożytku i zaszczytu miłej Ojczyzny, a więcej jeszcze dla chwały Bożej i prawdy”. Historia Długosza owiana jest duchem pobożności i żarliwego patriotyzmu. Autorem drugiego dzieła był mistrz dęta Wit Stwosz (1445—1533). Wyrzeźbił on słynny ołtarz, będący tryptykiem, a znajdujący się w kościele Mariackim w Krakowie. Nic więc dziwnego, że w Polsce znajdują gorących zwolenników prądy humanistyczne. Szerzycielem humanizmu w Polsce był włoski wychowawca synów królewskich — Filip Buonacorsi, zwany Kallimachem, oraz biskup lwowski Grzegorz z Sanoka.

Gdy w Niemczech i na terenie Szwajcarii powstawały ośrodki reform Kościoła, Polacy z ogromnym zainteresowaniem śledzili bieg

wydarzeń i zapoznali się z prądami reformacyjnymi. Przyjeżdżali do nas emisariusze Kalwina i Lutra, strumieniem płynęły pisma zyskujące wdzięcznych czytelników i komentatorów. By poszerzyć krąg ludzi mogących poznać nowe poglądy, zwolennicy Reformacji w Polsce dokonują tłumaczeń na język narodowy prac pisarzy Reformacji, czym przyczynili się w sposób zasadniczy do powstania piśmiennictwa polskiego. Ogromne też zasługi położyli dysydenci przy rozpropagowaniu Pisma świętego, jako podstawy chrześcijańskiej wiary. Przykładem może być Mikołaj Rej z Nagłowic, gorliwy wyznawca kalwinizmu. Pracował on niestrudzenie, by język polski podnieść do rangi języka literackiego. Rej pisze:

„A niechaj narodowie wždy postronni znają,  
Iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają”.

Tej idei pozostając wierny do końca życia, karmi też Rodaków Słowem Bożym zawartym w Psalmach, które choć niezbyt udolnie, ale według całej swej wiedzy i serca tłumaczył na język polski. Ukoronowaniem twórczości literackiej złotego wieku są dzieła Jana Kochanowskiego (1530—1584). Jego poezja uczyniła z naszej mowy narzędzie wyrażania najsubtelniejszych uczuć. Wszyscy wielcy poeci polscy późniejszych wieków będą się uczyć na mistrzu z Czarnolasu.

W atmosferze gwałtownego wzrostu duchowości polskiej mogła się również swobodnie rozwijać nauka. Rozkwitają coraz piękniej rozmaite dyscypliny przyrodnicze coraz mniej zależne od ram nakreślonych im przez wszechwładną, sztywną teologię Średniowiecza. Najwybitniejszym osiągnięciem nauki polskiej jest dzieło księdza Mikołaja Kopernika — syna mieszczanina toruńskiego, zasłużonego w obronie Mazur przed Krzyżakami. Mikołaj Kopernik (1473—1543) interesował się wszystkimi dziedzinami nauki, ale nieśmiertelną sławę zyskał swoim odkryciem, iż nie słońce wokół ziemi, lecz ziemia krąży wokół słońca. Był to przewrót w dotychczasowych poglądach na świat, opartych na geocentrycznym systemie Ptolomeusza. Odkrycie swe zawarł Kopernik w książce pod tytułem: „De revolutionibus orbium coelestium” — „O obrotach ciał niebieskich”. Dzieło to wydano drukiem w Norymberdze, w roku 1543, tuż przed śmiercią genialnego uczonego astronoma. Przeciw poglądom Kopernika wystąpił tak Kościół katolicki jak też Reformacja, bojąc się, niesłusznie, że godzą one w fundamenty religii. Już w 1616 roku praca polskiego astronoma znalazła się w papieskim spisie ksiąg zakazanych, czyli na tzw. indeksie.

Na cześć naszego Stwórcy pisał Jan Kochanowski:  
„Czego chcesz od nas Panie za Twe hojne dary,  
Czego za dobrodziejstwa, których nie masz miary?  
Kościół Cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie  
I w otchłaniach i w morzu, na ziemi i w niebie!”

Ks. ALEKSANDER BIELEC

## • PORADY • PORADY • PORADY • PORADY •



### Jak relaks — to relaks

Ach te poniedziałki, — dni, w których panie domu czują się bardziej zmęczone niż w pozostałe dni tygodnia. To narzekanie jest wyłącznie naszą winą. Skontrolujemy czynności, jakie wykonałyśmy w dzień wolnych od pracy, a znajdziemy radę, aby nie narzekać na poniedziałki.

Zaprzastaśmy odkładać męczących prac na dni przeznaczone na odpoczynek. Poświęćmy na to 1 godzinę każdego dnia w tygodniu — nabiera się już sześć godzin, które dadzą nam czas na odprężenie i odpoczynek w wolne dni od pracy.

Wspaniałym odpoczynkiem i dotlenieniem naszego organizmu są spacer, i to długie spacer na świeżym powietrzu. Dobrze robi odpoczynek aktywny, mogą coś na ten temat powiedzieć działkowie. Zapewniam, że po

tak spędzonym wolnym dniem od pracy, nie będziemy narzekać na poniedziałki.

A więc pamiętajmy godzina dziennie musi być przeznaczona za zajęcia, które odkładamy na niedzielę.

### Emulsja ponoć najlepsza

Jeżeli chodzi o farby emulsyjne to mają swoich zwolenników i przeciwników. Stwierdzić jednak trzeba, że są praktyczne. Dlaczego? Bo można je w odróżnieniu od kredowych zmywać wodą. Przy mocno zabrudzonych ścianach (malowanych emulsją) samo mycie wodą czasami nie wystarcza. Pomoże nam w tym preparat o nazwie „Gam”. Sposób jego użycia znajduje się na etykiecie. Po tym zabiegu ściany będą jak nowe. Przy świątecznych porządkach, dobrze o tym wiedzieć.

### Uczmy od małego

Przystawiając „leworęczność” możemy już zauważyć u nastolatków, które — niestety — nie przyuczone od dziecka przez rodziców do wykonywania prostych prac domowych, nie są same w stanie cokolwiek sobie przygotować, zrobić.

Dziecko, obojętnie czy to jest dziewczynka czy chłopiec, powinno pomagać rodzicom, powinno umieć ugotować kaszę na mleku, czy jajko, zrobić kanapkę, czy pomóc w sprzątnięciu. Dziecko powinno być pomocnikiem w domu.

Duży błąd rodziców polega na tym, że w obawie, aby coś nie zbito, nie dopuszczają do wykonywania domowych czynności. W ten sposób zniechęcają dziecko do włączenia się w normalne rodzinne życie. To jest wielki błąd i krzywda, jaką rodzice wyrządzają swojemu dziecku. Wdrażajmy dzieci do prac domowych, niech one nie będą intruzami w naszym domu, lecz pomocą.

ZOFIA

### Czy pamiętasz zimę o ptakach?

Mróz i śnieg nie są najlepszymi przyjaciółmi ptaków. Trudno wtedy o pożywienie. Na naszych stołach na pewno znajdzie się trochę okruszyn chleba czy ciasta, które z powodzeniem możemy wysypać dla ptaków, kiedy rano wychodzimy do pracy lub podczas niedzielnych spacerów po parku.





## Wróżba astrologiczna dawniej i dziś

W „Małym Słowniku Języka Polskiego”, pod redakcją Stanisława Skorupki, Haliny Auderskiej i Zofii Łempickiej, PWN 1968, na s. 21 czytamy: „astrologia — pseudonauka rozpowszechniona w starożytności i średniowieczu, zajmująca się rzekomym wpływem ciał niebieskich na życie ludzkie”.

W „Leksykonie FWN”, 1972, na s. 60 czytamy: „astrologia-pseudonauka, badająca rzekomy wpływ ciał niebieskich i ich położenia na zjawiska ziemskie, związane zwłaszcza z życiem człowieka (...) potocznie — wróżenie z gwiazd, stawianie horoskopów”.

Astrologia to przedwzrostkowe zjawisko historyczne, społeczne, kulturowe. Żadna chyba z dziedzin ludzkiego działania nie budziła tyle zachwytu i jednocześnie dezaprobaty, wątpliwości i wiary w prawdziwość ogłoszonych przepowiedni. A horoskop? Obraz losów człowieka, jakiego nie mogła dać żadna inna wróżba, krył w sobie odwieczną tajemnicę, a z drugiej strony był czymś lekceważonym, pogardzanym, niegodnym najmniejszej uwagi. Taka jest ogólna prawda o astrologii i horoskopach.

Astrologia co jakiś czas staje się bliska człowiekowi, zwłaszcza w okresach dłuższej stabilizacji, horoskop zaś zdaje się towarzyszyć codziennym sprawom, tak jak muzyka z radia, czy szum pojazdów na ulicach wielkich miast.

A co mówi historia na temat astrologii? Literatura astrologiczna, jaka nagromadziła się przez setki, a nawet tysiące lat, jest bardzo bogata. Rozrzucona po bibliotekach wszystkich kontynentów, państw i krajów w najprzeróżniejszych językach świata, dostępna jest dla niewielu. Nieliczni też byli w stanie owe księgi przeczytać, zrozumieć, przetłumaczyć i udostępnić publiczności, co zresztą nie stanowi aż tak wielkiej potrzeby społecznej. Opracowanie tej literatury wymagałoby na pewno pracy kilku instytutów naukowych. Astrologia pojawiła się wraz z pierwotną astronomią w zamierzchłych czasach na Wschodzie, głównie w Babilonii, a także w Egipcie. Znana była ludom pasterskim oraz ówczesnym kapłanom, którzy uprawiali ją razem z magią i innymi naukami. Później zajmowano się astrologią w starożytnej Grecji i Rzymie. Zwalczana w pierwszych wiekach chrześcijaństwa przez ojców kościoła, jako dzieło szatana (św. Augustyn z Tagasty), mocno zakorzeniła się później w średniowieczu i bujnie rozwijała w dobie renesansu. Znanym astrologiem był między innymi Michał z Wrocławia, filozof i teolog, zwany Wrocławczykiem. Żyjący w czasach nowożytnych Nostradamus wszedł do historii astrologii, jako król astrologów, i takim pozostał po

dzień dzisiejszy.

Wielu władców i uczonych lubowało się w astrologii. Istniał zwyczaj na dworach, i nie tylko, że bez zasięgnięcia rady horoskopu nie podejmowano żadnych ważnych decyzji.

W literaturze światowej znana jest sprawa księcia niemieckiego Wallensteina, który do przesady ulegał astrologii i któremu horoskopy układał Jan Kepler. Sam Kepler nie był jednak fatalistą ani deterministą i jako wykładowca etyki w protestanckim seminarium duchownym myślał kategoriami filozoficznymi i miał odwagę podkreślać, że horoskopy nie powinny stanowić kalendarza decyzji politycznych.

Nasz rodzimy pisarz, Bolesław Prus, przedstawił w „Faraonie” ciekawe wydarzenie, a było nim zaćmienie Słońca — fakt astronomiczny — które to zjawisko miało „następstwa astrologiczne” powiązane z egipskimi wierzeniami religijnymi. To właśnie powiązanie wykorzystane zostało do podporządkowania jednej grupy społecznej grupie drugiej.

W późniejszych czasach, jeszcze w starożytności, Tales z Miletu, uczyony i mąż stanu, jako jeden z siedmiu mędrców greckich wzbudził wielki podziw i niebawomy entuzjazm obywateli Miletu, gdy przepowiedział z dokładnością do jednego dnia zaćmienie Słońca.

W drugim wieku po Chrystusie astrologowie zostali ukarani dekretem cesarskim, nakazującym wypędzenie ich z Rzymu. Było ich zresztą tam wówczas wielu i wywoływali przerażenie swoimi horoskopami, które rysowali na piasku. Siejących zamęt astrologów nazywano wtedy matematykami z uwagi na to, że posługiwali się geometrią i rysunkami. Zagrożone starożytne rzymskie cesarstwo bało się nie tylko pierwszych wyznawców Chrystusa, ale również starych pogańskich astrologów-matematyków.

Niejako „na drugim planie” wiązano dawniej astrologię z medycyną. W dawnych kalendarzach astrologicznych pełno jest porad lekarskich związanych z ówczesną wiedzą medyczną. Z niektórych z nich dałoby się może wyluskać odrobinę prawdy, nie wytrzymują one jednak konfrontacji z obecnym stanem wiedzy, nawet tej potocznej. Trudne do uchwycenia są dla człowieka XX wieku związki astrologiczno-anatomiczne, o jakich mowa w różnych starych książkach. Często astrolog był dawniej jednocześnie lekarzem. Takim właśnie astrologo-lekarzem wydaje się być opisywany przez Henryka Sienkiewicza w „Potopie” Aders przebywający na dworze Radziwiłłów. Jeden z najznakomitszych astrologów Hieronim Cardano był profesorem medycyny w Mediolanie.

Na Dalekim Wschodzie, w Chinach i Indiach, od wróżby astrologicznej uzależniano w dawnych czasach zawarcie związku małżeńskiego. Rodzice szukali za pośrednictwem astrologa partnera lub partnerki dla swego dziecka tak długo, jak długo nie zgadzały się horoskopy dzieci. Gdy horoskopy dzieci zgadzały się, rodzice decydowali się na małżeństwo.

Astrologia i horoskopy dostarczały wiele materiału i tematów do zabawy i humoru, o czym można przekonać się, czytając staropolskie kalendarze czy też tzw. ludycje, tj. drobne utwory literackie oparte na kanwie astrologicznej, których celem było właśnie dostarczenie zabawy i humoru. Bliskie dawnym tradycjom są niektóre horoskopy gazetowe z cyklu „Nasz horoskop” z satyrycznymi rysunkami, np. Chodorowskiego, Wiśniewskiego i innych, a także horoskopy-felietony, pt. „Z notatek astrologa i maga”, opracowywane w swoim czasie przez Witolda Musioła („Sigma”, Wrocław 1972/73).

Do klasycznych anegdot astrologicznych należy opowieść o pewnym astrologu z dworu książęcego, który postawił horoskop dziecku w kołysce. Dziecko to — według horoskopu — miało być dzielnym giermkim, znakomitym rycerzem itp., a okazało się później, że była to dziewczynka.

HERBERT WIDERA

## Już za tydzień święta!

Za tydzień w naszych domach staną choinki. Ozdobimy je kolorowymi świeczkami, lampkami i najrozmaitszymi świecidełkami. Szczególną sympatią cieszą się bombki, które załśnią w tych dniach całą gamą pięknych barw. Różnokolorowe bombki stanowią piękny prezent — warto o tym pomyśleć, zwłaszcza teraz, gdy do Gwiazdki zostało jeszcze kilka dni.



**rodzina**  
TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Zakład Wydawniczy „Cierpienie”. KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIĄCE FUNKCJĘ REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Balchier, bp Maksymilian Rada, ks. Józef Wajtowicz, ks. Wiktor Wysoczański (przewodniczący Kolegium). ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambroży, Henryk Ciół (redaktor techniczny), Małgorzata Kapińska (sekretarz redakcji), Elżbieta Lejano, Irena Siemiątkowska (korekta).

Adres redakcji i administracji: ul. Krzywiewa 4, 00-062 Warszawa. Telefon redakcji: 27-69-42 i 27-63-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i delegacje w terminach: — do dnia 25 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego i cały rok następnny; — do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; — do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; — do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartał 26 zł, półrocze 52, rocznik 104 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych i w delegacjach. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Centrala Kierownictwa Prasy i Wydawnictw, ul. Twardowa 28, 00-958 Warszawa, telefon NRP m. 1153-20/045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Druk PZG Sm. 10 Zam. 1187. O-56.

# Helena Mniszkówna RĘDOWATA

(162)



wiele dowodów przeciwnych. Ale w jego mniemaniu to jedynie mogłoby ją ocalić. Tymczasem otaczał Stefcię opieką, chcąc ją najdłużej zatrzymać w Ruczajewie. Nie narzucał się jej, ale czuwał bez przerwy. Stefcia zawsze go miała przy sobie. Któregoś dnia poprosił ją o fotografie z Głębowicz. Poszli razem oglądać. Stefcia rozłożyła wielkie kartony zbiorowych grup i przyglądała się z takim namaszczeniem, jakby je widziała po raz pierwszy. Narnicki patrzył na nią uważnie.

— Czy was kto pozował, kuzynko? — spytał wskazując na grupę w kostiumach.

- Naturalnie. Fotograf.
- Ordynat nie wygląda na upozowanego.
- Tak, on stanął sam.
- A widać to.
- Podcha ci się? — spytała Stefcia, udając obojętną minę.
- Kto, ordynat?
- No, tak...

Narnicki chciał powiedzieć: „wymuskany lais”, ale spostrzegł się w porę, że byłoby to kłamstwo zbyt rażące i że Stefcia odgadłaby jego intencję. Zazdrość wyrażona w ten sposób wydała mu się niską i Narnicki odpowiedział szczerze:

— Przystojny i bardzo elegancki, a nade wszystko wybitnie typowy.

Stefcia spojrzała na kuzyna z wdzięcznością.

— Tak, dobrze powiedział. To jego cecha główna.

Narnicki zauważył jej nagłe ożywienie i postanowił mówić dalej, nie spuszczać z niej oczu.

— Wśród nich wszystkich on wygląda na luminarza. Ma rozumny wyraz twarzy i znać w nim twardą energię. Tacy ludzie idą do celu śmiało, depczą wszelkie przeszkody, i dlatego nie są bezpieczni. A przeszłość ordynata, bardzo zresztą świeża, znana jest ze swej burzliwości.

— Dlaczego to mówisz? — spytała sucho Stefcia.

Narnicki wzruszył ramionami.

— Mówię o nim jako o typie, a dodaję uwagę, że ludzie z taką energią i swobodną przeszłością, zwłaszcza gdy mają miliony, poltafią nie przebieżają w środkach dla zadowolenia swych kaprysów, nawet chwilowych. Ordynat jest wytwornym, tym gorzej. Taki aksamitny płaszczek pokrywający feudalizm — bo u niego i ten rys jest widocznym — ułatwia mu zaspokojenie jego fantazji.

— Nie powinieś o nim mówić z taką pewnością, bo go nie znasz.

— Czy określiłem go fałszywie?

— Nie, ale źle go sądzisz.

— Przepraszam cię, kuzynko! Jeśli ja nie mam podstawy sądzić go w ten sposób, tym bardziej ty nie możesz za niego ręczyć.

— Ja go znam bliżej.

— Z salonu! jako wielkiego pana i wytwornego człowieka. Jeszcze jako sportsmena, causeura, tancerza. Ale to niczego nie dowodzi. To jest właśnie ten aksamitny płaszczek, o jakim mówiłem.

Stefci zakrzyły się oczy.

— Znam go jeszcze jako obywatela kraju, jako właściciela wielkich obszarów ziemi, dobrego patriotę i... bardzo kulturalnego człowieka. Jest wybitnie inteligentny i zupełnie liberalnych pojęć — rzekła.

Narnicki patrzył na rozgniewaną Stefcię spod oka. Wargi mu drżały z tajnego gniewu. Głos miał syczący, gdy odpowiedział:

— Słowem, doskonały! Jednak widocznie sam sobie tego nie przyznaje, bo ma dziwnie hajroniczny grymas na ustach i salityrę w oczach, naturalnie wyłączając grupę w kostiumach.

— Doskonale nie jest, wady posiada jak każdy człowiek ale nie jest zarozumiałym.

— W to nie wierzę. Człowiek na takim stanowisku, bogaty jak Nabab, pełen powodzenia w świecie, nie wiedziałby o tym?

— Wie, lecz posiada przy tym rozum, wcale niepospolity. Jest pewny siebie, ale to co innego.

— To samo, tylko inna nazwa. Główna rzecz wiedzieć, czym się jest i co można mieć na skinienie.

Stefcia umilkła, rozumując już, do czego Narnicki zmierzał. Nie okazała przykreści. Zaczęła mu opowiadać o polowaniach w Głębowiczach, wymieniając osoby na grupach, z krótką biografią każdej. Wreszcie wzięła swe pojedyncze fotografie na długich kartonach, jedną w kostiumie i drugą w codziennej sukni.

— Jaka wolisz? — spytała.

Fotografia w kostiumie była lekko kolorowana i nadzwyczaj efektowna — przede wszystkim niesłychanie podobna; druga również dobra, lecz skromniejsza, robiła wrażenie codziennej.

Narnicki spoglądał to na jedną, to na drugą, porównując je z sobą. W końcu rzekł:

— Wolę tę: korale przypominają mi ciebie taką, jak przed rokiem, i dla

tego jest mi droga. Ja w stroju z czasów Dyrektoriatu jest śliczna, ale już nie nasza. Wyglądasz jak księżniczka, ichniesz atmosferą pałacową. Ja cię nie lubię w tej roli. Wolę, jak jesteś swojska — taka nasza i niepodzielna.

Stefcia potuszyła się.

— Nie lubisz arystokracji?

— Jest mi obojętna, ale nie lubię ciebie wśród nich.

— Mówisz tak, bo ich nie znasz. Zresztą czy jestem zmienioną?

Narnicki popatrzył na nią niemal groźnie.

— Tak, jesteś — rzekł z przyciskiem.

— Ja?

— Jesteś pod ich wpływem. Daj Boże, aby się to zmieniło.

Stefcia zamyśliła się. Zrozumiała ją. Odgadł jej uczucia i ostrzegł. Przypomniały się jej Głębowicze, ich historia, wspaniałość magnacka, świetne towarzystwa. Istotnie wsiąkła w tamtą sferę, polubiła ich wszystkich. I oni mają wielkie wady, wśród nich są osobniki bez wartości, nawet częste. Ale są wyjątki, skoro można spotkać takiego Waldemara, taką księżnę Podhorecką jedną i drugą lub Macieja. A kto ich nie zna bliżej, sądzi ogólnie i często niesprawiedliwie.

Tak myślała Stefcia.

V

W zamku w Głębowiczach panowała wielka, przynębiająca cisza. Ordynat przesiadywał w swym gabinecie albo w bibliotece lub też snuł się po zamku zamyślony, poważny.

Administracja i służba nie widziała go jeszcze takim. Stał się drażliwym, prędkim. Po wyzdrowieniu pana Macieja, który miał ataki nerwowe, Waldemar był na wyborach prezesa towarzystwa rolniczego, ponieważ hrabia Moręski ustąpił dohrowolnie, znękany starością i złym stanem zdrowia. Wybrano jednocześnie ordynata, lecz wybór ten nie zachwycił go. Odbył kilka posiedzeń, po czym powrócił do Głębowicz i zamknął się w nich. Co się działo w jego duszy, nikt nie odgadł. Kamierzyna Andrzeja widział go często w sali portretowej, na kanapie, wprost portretu babki. Czasem, obłożony papierami, starymi księgami o złotych stronicach, zagłębiał się w nie do nieskończoności, nie jedząc i nie śpiąc. W stajniach dziwił się koniuszy, bo ordynat nie zaglądał do koni. Wyjeżdżał na polowania z licznym zastępem służby, lecz po pierwszych kniejach wracał znudzony. Albo odprawiał służbę i sam, ze strzelbą na ramieniu, włóczył się po lesie, nie strzelając wcale.

Jakis zmierzch padł na cały majątek. Służba zamkowa, zwierzyniecka, sztab ogrodniczy, wszyscy stajenni, robotnicy fabryk — szeptałi tylko o dziwnym humorze ordynata. Na folwarkach ekonomowie dopytywali się Osierożkiego, co się stało. Ale i on nie wiedział. Tylko młody hrabia praktykant, ogromnie zainteresowany, wdał się w rozmowę z Kleczem ze Słodkowie i dowiedział się trochę drobnych szczegółów, dotyczących się choroby pana Macieja i wyjazdu Stefci, lecz nie z tego wywnioskować nie mógł. A ordynat z każdym dniem pochmurniał więcej, stawał się groźniejszym. Do Słodkowie jeździł rzadko i na krótko, tylko w celu odwiedzenia pana Macieja.

Wszelkie narady gospodarcze odbywał przez telefon, ze swego gabinetu. Dyrektorzy fabryk, gorzelni, wszyscy rządowcy i nadleśni porozumiewali się z nim nie inaczej, zdając raporty, otrzymując polecenia. Przez telefon rozmawiał z dzierżawcami, lekarzem ordynackim, ze szpitalem, ochronką i szkołą. Z zamku wychodził rzadko. Czasem bywał na mszy w kościele głębowickim i odwiedzał proboszcza, który także nie poznał „swego chłopca”, jak go nazywał. Tylko raz w nocy, kiedy paliła się sąsiednia wieś, ordynat wystąpił z dawną energią. Pojechał na czele straży ogniowej i zastępując chorego naczelnika, dyrygował oddziałem blyszczących kasków i skórzanych kurt i z narażeniem siebie uratował wieś od rozszalałego ognia, wyciągając ze swymi ludźmi chłopstwo z płonących domów. Nikt nie padł ofiarą pożogi. Ogień został szczęśliwie umiejscowiony i opanowany. Ale gdy na drugi dzień ludzie przyszli dziękować ordynatowi, kazal im rozdać znaczną sumę pieniędzy na zapomogę, sam jednak tym razem nie wyszedł. Przesiadywał w bibliotece zatopiony w starych folialach. Tak przeszły tygodnie.

Pewnego dnia przed wieczorem Waldemar jak zwykle siedział przy głównym stole w bibliotece, złożonym tomami porozzucanymi w nieładzie.

Rozpostarty na fotelu, palił cygara i myślał.

Przebrał już wszystkie te księgi i nie zajmowały go teraz. Obecnie wolał się zagłębiać w historii własnego życia i w jego psychologii. Działo się w nim coś szczególnego, czego nie odczuwał nigdy. Przebiegał myślą swe burzliwe lata, spędzone za granicą, i czasy studenckie. Było w tych latach wiele zdarzeń ciekawych i takich, które w jego duszy pozostawiły ślady. Tam-